ROK XIV. Nr. 89 (4051) WILNO, piątek 2 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Z zagadnień Dalekiego Wschodu

Żółte niebezpieczeństwo

„Powstańcie, bracia kolorowi, i zabijcie białego wilka z nad Morza Śródziemnego, który zadaje rany czarnej owcy w Afryce wschodniej... Bracia kolorowi całego globu, powstańcie, uwolnijcie biednego brata abisyńskiego ze szponów białego wilka i zamordujcie to białoskóre zwierzę. Połóżcie koniec białemu niebezpieczeństwu... Oświadczenia Mussoliniego odsłaniają prawdziwe oblicze rasy białej, jako naszego wspólnego wroga!"

(Adres „Związku Młodzieży Japońskiej", podpisany przez wybitnych mężów stanu Japonii z dnia 6 września 1935 r.).

Żółte niebezpieczeństwo wyobrażamy sobie na wzór powieści sensacyjnych i sensacyjnych filmów — niestety bowiem myślenie polityczne szerokiego ogółu kształtuje się w Polsce na takim właśnie materiale. Ma to więc być olbrzymia nawała, złożona z Chińczyków, Japończyków, Mongołów, wszystkich ludów o żółtej cerze i skośnych oczach, która zwali się jak lawina pewnego pięknego dnia przez Syberię, Ural, Rosję na Europę, wszystko niszcząc po drodze, burząc miasta i wsie, rżnąc, gwałcąc i rujnując, pozostawiając za sobą jeno trupy i zgliszcza. Oto jak przeciętny inteligent polski wyobraża sobie żółte niebezpieczeństwo.

Nic też dziwnego, że wydaje się ono czymś nierealnym i bajkowym, właśnie: sensacyjną powieścią; właśnie: sensacyjnym filmem.

Tymczasem żółte niebezpieczeństwo rysuje się przed nami całkiem realnie. Na początku przytoczyliśmy odezwę do wszystkich kolorowych braci: „zamordujcie to białoskóre zwierzę".

To jest właśnie żółte niebezpieczeństwo.

W czerwcu 1934 roku na bankiecie, wydanym przez Kemala Atatürka na cześć szacha Iranu wzniesiono toast następujący:

„Narody muzułmańskie mają podziw dla Japonii, ponieważ stała się mocarstwem nie schylając czoła przed białymi, nie sprzeniewierzając się swoim przekonaniom i religii oraz nie czyniąc jakichkolwiek ustępstw chrześcijanom".

To jest żółte niebezpieczeństwo.

Prof. Ernst Schultze wydał w 1935 roku książkę, poświęconą Japonii. W książce tej pisze:

„Przemysł niemiecki uskarża się na współzawodnictwo Japonii w zakresie różnych towarów: żarówek, rowerów, tkanin, rur, ołówków, kaloszy i wielu innych. W latach 1931—1933 wzrósł przywóz z Japonii do Niemiec, a więc npiz. margaryny z 1.216 do 19.390 podwójnych centnarów, makuchów z 495 do 6.749, wyrobów gumowych z 86 do 1.777, rudy manganowej z 907 do 9.607; wobec 22 podw. cent. sztucznego jedwabiu w 1932 przywieziono w dwa lata później 783, a towarów bawełnianych 20.480 podw. cent. zamiast 10.812. Japonia dostarcza dziś koszule bawełniane po 15 marek za tuzin, gdy najsumienniejsza kalkulacja nie pozwala sprzedawać tegoż towaru w Niemczech poniżej 36 marek; w r. 1928 Kanada sprzedawała eksporterowi niemieckimu obuwie płócienne po 10 dolarów amer. cif. Hamburg, a tymczasem obecnie wolny port hamburski jest zasypany takim samym obuwiem w cenie 8 marek za tuzin, włączając w tę cenę zarobek eksportera. Nawet tam, gdzie Niemcy zajmowały dotychczas stanowisko przodujące, Japonia wcisnęła się różnymi sposobami. Japońskie zamki do drzwi, nożyki, zapalniczki, ołówki są loco Hamburg o 20—40 proc. tańsze od niemieckich z dostawą na okręt. I tak we wszystkim. Czy się kupuje szpilki do włosów lub pomadę, cement lub wyroby emaliowane, wszędzie Japonia bije Niemcy taniością swoich towarów. Skrzynia piwa japońskiego kosztuje cif. Mombassa 13 i pół guldena, a wywóz piwa z Bremy osiadł na lodzie ze swoją ceną 27 guldenów.

Tak się przedstawia sytuacja w Niemczech. Ale gdzie indziej nie jest lepiej. Anton Zischka w swej książce, p. t. „Japonia" podaje następujące cyfry, budzące przerażenie:

Przywóz japońskich wyrobów bawełnianych do Indii Brytyjskich, który w r. 1920 wynosił 298,5 miliona m.[2], wzrósł w r. 1932 do zgórą 539 milionów. W tym samym czasie zwiększył się przywóz do Indii Holenderskich ze 143,8 do 294 milionów m.[2], do Egiptu z 64,4 do 163 milionów m.[2]. We własnym imperium Anglia traciła rynek po rynku, a każde nowe wykazy statystyczne dostarczały świeżych dowodów klęski; a więc w okresie od lipca 1932 r. do lipca 1933 r. wzrost przywozu japońskiego wynosił: w Ameryce Północnej 30%, w Ameryce Poł. 250%, w Afryce 90%, na wyspach Morza Poł. 77% i w Europie 31%. Ogółem eksport japoński podniósł się w latach 1932—1933 o 21%, w latach 1933—1934 o 49%, w pierwszym półroczu 1935 r. jeszcze o 17%.

Nic dziwnego że w roku 1933 podczas debaty w parlamencie angielskim Fryderyk W. Astlbury powiedział dobitnie:

Żółte niebezpieczeństwo stało się większe niż kiedykolwiek i groźniejsze, niż gdyby przybrało kształty armii.

I nie jest to czczym frazesem. Gdy wywóz wyrobów bawełnianych w Japonii stale kształtował się zwyżkowo, w Anglii spadał z piorunującą szybkością (w 1929 r. — 3.18 miliarda m.[2], w 1931 już tylko 1,42 miliardy m.[2]). Stare przędzalnie i tkalnie ogłaszały jedna za drugą upadłość, a coraz liczniejsze tłumy bezrobotnych w Blakburn, Colm i Liverpoolu, a za nimi i w Łodzi próżno stały przed bramami zamkniętych fabryk. A nie tylko przecie chodzi o bawełnę. „Król zegarków" Szwajcarja prawie że zlikwidowała produkcję, nie mogąc wytrzymać konkurencji japońskiej. We Włoszech Japonia zadała cios sztucznemu jedwabiowi. Itd. — można bez końca wyliczać ciosy, które Japonia zadała Europie. Jak słusznie pisze Zischka:

Przed oczami milionowych rzesz ludzi pracy stanęła groźba „żółtego niebezpieczeństwa". Nie było to już widmo bezkształtne i nieuchwytne, nie był to już wytwór fantazji literatów i polityków, lecz naga i straszna rzeczywistość. Ujrzeli ją i robotnik w Roubaix, i rybak normandzki, i rzemieślnik niemiecki, i dziewczyna, co straciła miejsce w fabryce trykotaży dlatego, że tuzin japońskich pończoch z czystego jedwabiu kosztował we Włoszech niecałe 14 zł., czyli trzecią część ceny pończoch, wyrabianych w Mediolanie.

Oto jak wygląda dziś żółte niebezpieczeństwo. Ukazaliśmy fragmentarycznie jego stronę gospodarczą, lecz przemilczeliśmy stronę polityczną, militarną, rasową — a nie są to niebezpieczeństwa ani tak błahe, ani tak bardzo odległe. Oto mała ilustracja nastrojów, panujących dziś na świecie wśród ludów kolorowych.

Do niedawna wielkie fabryki eksportujące zabawki dla ludów kolorowych produkowały wyłącznie lalki o białych twarzach i jasnych włosach. Poczucie wyższości rasy białej nad kolorową, jaką odczuwały ludy kolorowe, skłaniało małe murzyniątka, małych Malajczyków i małe Chinki do bawienia się jedynie lalkami białymi. Gdzieś tam tułała się po duszach tęsknota za czymś wyższym, doskonalszym, białym. Gdy któraś fabryka niemiecka obesłała Afrykę i Azję lalkami czarnymi i żółtymi transport nie został w drobnej nawet części rozkupiony. I jedynie tylko dumni synowie Kraju Wschodzącego Słońca dawali swym dzieciom lalki żółte.

Dziś — jakaż zmiana! Dziś nie tylko w Chinach, lecz i na wyspach malajskich, i w Indiach, i w sercu Afryki coraz powszechniej zaczynają się małe czarne, oliwkowe i żółte dzieci bawić się zamiast lalkami białymi, małymi skośnookimi Japończykami. Czyż nie jest to widomym przykładem zmiany nastawienia ras kolorowych do rasy białej?

* * *

Przyczyna tego stanu rzeczy leży w tym, że Japonia dosłownie się dusi. Na jeden km. kw. ziemi rolnej przypada w Japonii z górą 1000 ludzi, żyjących z roli. Klimat nie pozwala Japończykom na emigrację na północ, to też na Korei czy w Mandżurii nie ma w ogóle Japończyków żyjących z roli. Japonia prze do rozszerzenia swych posiadłości zdatnych do masowej emigracji na południu. Ale to spotyka się ze zwartym protestem Stanów Zjednoczonych oraz wszystkich potęg kolonialnych Europy. To też dusząca się Japonia na gwałt się zbroi. Koła młodowojskowe już dziś pchają do wojny. Obecny premier japoński gen. Hayashi, jak o tym niedawno pisaliśmy, zwiększa jeszcze budżet wojenny. Ale choćby najskromniejsze wyżywienie ludności i rozbudowa armii i marynarki wymaga olbrzymich dopływów kapitałów — stąd tak ostra ekspansja gospodarcza Kraju Wschodzącego Słońca. Stąd „żółte niebezpieczeństwo".

Nie wolno nam tych zagadnień lekceważyć: mają one bezpośredni wpływ na sytuację Polski wewnętrzną i zewnętrzną. Zawierucha wojenna na Wschodzie przeniosłaby się niewątpliwie w serce Europy. Ekspansja gospodarcza już dziś dotyka nas bezpośrednio.

Rząd gen. Hayashi skłania się w czasach ostatnich do łagodzenia zatargów z Sowietami (mimo antykomunistycznego układu z Niemcami) i zwłaszcza z Chinami. Oznacza to zapewne rozwiązywanie sobie rąk na południu (gen. Hayashi oddawna uważał za głównego wroga Japonii—St. Zjedn.). Jednocześnie wewnętrzne niezadowolenie w Japonii rośnie coraz bardziej. Wczoraj donosiliśmy o rozwiązaniu parlamentu. Te prądy — dołów społecznych i armii, zwłaszcza stronnictwa wojskowo-chłopskiego mogą mieć decydujące znaczenie w wykreślaniu dalszych dróg rozwojowych Japonii.

Jedno jest pewne: ekspansja (gospodarcza lub militarna) jest dla Japonii dziś koniecznością. Zahamowanie jej może zależeć jedynie od możliwości uzyskania przez Japonię terenów kolonizacyjno - emigracyjnych. A i to nie jest całkiem pewne.

Żółte niebezpieczeństwo przestaje być mitem. A jest ono tym mocniejsze, im bardziej jest głodny japoński chłop i robotnik.

Ost.

P. S. Pragnę tu zwrócić uwagę naszych Czytelników na niesłychanie interesującą książkę Antona Zischki *), którą cytowaliśmy już wyżej. Książka ta, oparta na gruntownej znajomości nie tylko spraw Dalekiego Wschodu, lecz również całego kompleksu politycznego i gospodarczego, związanego z omawianym tematem, porusza zagadnienie wszechstronnie, choć dominują w niej zagadnienia gospodarcze. Ale czyż można nie wysuwać tych zagadnień na plan pierwszy, skoro ludność Japonii, stłoczona jest beznadziejnie na ciasnych i skalistych wyspach japońskich, otoczona murem wrogich mocarstw, nie mogąca wyżywić swej ludności i ugruntować potęgi bez ostrej ekspansji gospodarczej, a może nawet militarnej; skoro — jak pisaliśmy — na jeden kilometr kwadratowy ziemi ornej przypada w Japonii tysiąc rolników; skoro Japonia jest pozbawiona surowców; skoro standart życiowy jest tam najniższy na świecie; skoro... możnaby przytaczać tych przyczyn obecnej ekspansji japońskiej, przyczym jakże poważnych, bardzo wiele. Tym nie mniej ekspansja ta stwarza właśnie to, co nazywamy popularnie „żółtym niebezpieczeństwem". Czy jest jakieś wyjście z sytuacji? Zischka wskazuje na nie, ale trzeba przyznać, że są one w dzisiejszej moralności świata niemożliwe do osiągnięcia.

Książka jest prawdziwie warta poznania. Ciekawa, źródłowa, niezwykle lekko i popularnie napisana może nas wiele nauczyć o tym przedziwnym narodzie, który przed pół wiekiem tonął jeszcze w średniowiecznych formach gospodarczych, politycznych i militarnych, a dziś mierzy się z pierwszymi potęgami świata i... poważnie im zagraża.

Ost.

*) **Anton Zischka — Japonia.** Przełożył inż. Jan Furuhjelm — Warszawa, nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego. — Biblioteka Wiedzy tom 26.

Postawiony wczoraj pomnik A. Mickiewicza rozwiał się jak mgła

Wczoraj na tym miejscu ukazała się sensacja, która trafiła do numeru przez primaaprilisowe niedopatrzenie redaktora naszego pisma. Ponieważ byli tacy, którzy dali się nabrać na kawał i uwierzyli, że pomnik Adama Mickiewicza już stanął, pozwalamy sobie zapewnić ich najsolenniej, że nie jest to prawdą, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze przez długi szereg lat wszelakiego rodzaju kawały na ten temat można będzie majstrować. Z drugiej strony być może nasz pesymizm jest nieuzasadniony i pomnik Adama Mickiewicza znajdzie sobie miejsce w Wilnie już w najbliższym dziesięcioleciu.

Pan Prezydent R. P. powrócił ze Spały

WARSZAWA (Pat) — Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił w dniu dzisiejszym ze Spały do Warszawy.

Sowiety nie notyfikowały suwerenności Rumunii w Besarabii

BUKARESZT, (PAT). — W związku z wiadomością, jakoby Sowiety miały notyfikować rządowi rumuńskiemu uznanie suwerenności Rumunii w Bessarabii, korespondent PAT. dowiaduje się w rumuńskim M. S. Z., że informacja ta całkowicie nie odpowiada prawdzie.

„Dzień żałoby religijnej" w Indiach

w związku z wejściem w życie nowej konstytucji

LONDYN, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Bombaju, że wprowadzenie nowej konstytucji powitał cały kraj „dniem żałoby religijnej" — manifestacją zorganizowaną przez kongres. Manifestacje do godz. 14 miały przebieg spokojny.

W Bombaju aresztowano 6 osób za zakłócenie porządku, a 25 osób w Delhi.

Giełda, sklepy i wszelkie przedsiębiorstwa były zamknięte. Jedynie w bankach praca toczyła się normalnie.

Drobne grupy demonstrantów demonstrowały w centrum miasta, zatrzymując się przed sklepami europejskimi i bankami i nawołując do bojkotu konstytucji.

Błogosławieństwo Ojca św. w dniu Wielkiej Nocy



W pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy, Ojciec Św. Pius XI udzielił, zgodnie z tradycją watykańską z balkonu głównego bazyliki św. Piotra w Rzymie uroczystego błogosławieństwa papieskiego niezliczonym tłumom wiernych. — Moment udzielania błogosławieństwa przez Papieża.



Tłumy ludności Watykanu i Rzymu przed bazyliką św. Piotra, witające entuzjastycznie Ojca Św.

Wzorowa wieś polska



Fragment z Liskowa — wzorowej polskiej wsi, która dzięki niezmordowanym trudom ks. prałata Blizińskiego, stała się dzisiaj chlubnym ośrodkiem kultury wsi. Na zdjęciu rzut oka na warsztaty mechaniczne szkoły rzemieśln. - przemysłowej.

Minister W. R. i O. P. rozwiązał stowarzysz. akademickie działające politycznie

WARSZAWA (Pat) — W związku z zajściami, które zmusiły rektorów uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, politechniki warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego do ponownego zawieszenia wykładów i ćwiczeń, pan Minister WR i OP na podstawie rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1933 roku o stowarzyszeniach akademickich rozwiązał w tych szkołach stowarzyszenia, których działalność ma charakter polityczny, niedopuszczalny w myśl ustawy o szkołach akademickich.

Są to mianowicie:

Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Radykalnej,

Młodzież Wszechpolska,

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i

Legion Młodych.

Nadto wobec znanych powszechnie wypadków ostatnich **na terenie Wilna** zostały w uniwersytecie Stefana Batorego rozwiązane stowarzyszenia:

Młodzież Wszechpolska i korporacja „Polesia".

Równocześnie pan minister zawiesił **działalność samopomocowych stowarzyszeń w uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, politechnice warszawskiej i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego,** ponieważ stały się one terenem niedopuszczalnych rozgrywek o podłożu politycznym.

Poza tym pan minister polecił rektorom **upomnieć wszystkie inne stowarzyszenia akademickie** o konieczności ścisłego i bezwzględnego przestrzegania obowiązujących przepisów, w razie zaś ich przekroczenia — stosować bezzwłocznie sankcje, przewidziane w rozporządzeniu o stowarzyszeniach i zawiadomić ministerstwo.

Mimo zawieszenia działalności stowarzyszeń samopomocowych w Warszawie ogół młodzieży niezamożnej nie dozna uszczerbku w świadczeniach, otrzymywanych za ich pośrednictwem, ponieważ zostaną wydane zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie majątku tych stowarzyszeń oraz zapewnienia normalnego funkcjonowania podstawowych agend pomocy żywnościowej, mieszkaniowej, zdrowotnej — w akademickich kuchniach, domach, ogniskach, ambulatoriach itp.

Zwłoki Szymanowskiego w drodze do Polski

WARSZAWA, (PAT). — W piątek rano na dworzec w Berlinie przybędzie pociąg, wiozący trumnę ze zwłokami Szymanowskiego.

Podczas przejazdu pociągu przez Poznań w czasie krótkiego postoju pociągu na dworcu odbędzie się również uroczystość żałobna, w której wezmie udział cały świat artystyczny Poznania.

Szymanowski zostanie pochowany na Skałce

WARSZAWA, (PAT). — Zwłoki Karola Szymanowskiego pochowane zostaną na Skałce w Krakowie. Program uroczystości pogrzebowych Karola Szymanowskiego został już ustalony.

W niedzielę 4 bm. o godz. 19.30 przybędzie na Dworzec Główny trumna ze zwłokami. Na dworcu oczekiwać będą delegacje związków muzycznych oraz chóry i orkiestry, które wykonają pieśni religijne. Z dworca trumna przetransportowana zostanie do wielkiej sali Państw. Konserwatorium Muzycznego, która zamieniona zostanie na kaplicę żałobną.

W poniedziałek 5 bm. o godz. 16 rozpocznie się składanie wieńców, w czasie tego ceremoniału przygrywać będzie orkiestra Filharmonii Warszawskiej.

O godz. 20 muzycy przeniosą na ramionach trumnę do kościoła Św. Krzyża.

We wtorek 6 bm. o godz. 10.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne.

Zakończeniem ceremonii warszawskich będzie eksportacja na Dworzec Główny, gdzie trumna złożona zostanie do wagonu i żegnana dźwiękami marsza żałobnego Chopina odjedzie do Krakowa.

W środę zrana zwłoki Szymanowskiego przeniesione zostaną na Skałkę, gdzie pochowane zostaną na wieczny spoczynek obok Długosza, Lenartowicza, Kraszewskiego i Wyspiańskiego.

Szwedzkie muzeum wojskowe



W Sztokholmie urządzono wielkie ogólnopaństwowe muzeum wojskowe, do którego zostały przeniesione wszystkie eksponaty wojskowe z innych muzeów lub z poszczególnych pułków. Modele umieszczone w muzeum dotyczą przeważnie wieków 17, 18 i 19. — Na zdjęciu uniformy oficerskie armii szwedzkiej z 19 w.



Dwoje angielskich cyrkowców wzięło ostatnio oryginalny ślub w miejscowości Billericay, w której zatrzymał się cyrk. Oryginalna para młodych udała się na swój ślub do kościoła na największym słoniu cyrkowym, wzbudzając zrozumiałą sensację.

Powstańcy przerwali front pod Biscaye

Albertia, Carino, Jozetacho, Asensiomendio i system fortyfikacyjny w rękach powstańców

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Avila (po stronie powstańców): wojska narodowe przeszły dziś z rana do ofensywy i przerwały front Biscaye. Wojska rządowe straciły kilkuset zabitych i tysiące rannych.

PARYŻ (Pat) — Havas donosi z Avila (po stronie powstańców): rozpoczęta dziś rano ofensywa powstańców na froncie Biscaye zaczęła się od natarcia wzdłuż osi Vitoria—Durango.

Natarcie piechoty rozpoczęło się po trzygodzinnym, intensywnym przygotowaniu artyleryjskim, które zniszczyło rowy strzeleckie przeciwnika. Powstańcy walczyli całe rano celem wybicia wojsk rządowych z ich stanowisk. Wojska rządowe kilkakrotnie ruszały do przeciwnatarcia, lecz wobec przeważających sil powstańczych rozpoczęli odwrót, ścigani przez wojska gen. Franco, posuwające się za nimi w bardzo bliskiej odległości i używające podczas pościgu broni maszynowej, co powoduje bardzo ciężkie straty wśród wojsk rządowych.

Front Biscaye został przerwany. Po oczyszczeniu silnie umocnionej pozycji powstańcy zajęli po krótkiej walce wzgórza dominujące nad m. Moreto, a następnie szybkim ruchem oskrzydlającym zdobyli m. Albertia, biorąc 50 jeńców.

Po południu powstańcy zajęli po krótkim oporze ze strony wojsk rządowych miejscowości Carino i Jozetacho, a następnie po ciężkiej walce i wielokrotnych atakach miejscowość Asensiomendio oraz cały system fortyfikacyj w tym obszarze.

Powstańcy przeszli do natarcia również na odcinku Villa Real gdzie wojska rządowe straciły kilkuset zabitych i tysiące rannych, pozostawiając liczną zdobycz, m. in. dwa działa i 7 ciężkich karabinów maszynowych. Lotnictwo powstańcze sygnalizowało powstańcom skupienia przeciwnika oraz otrzymywane przezeń posiłki, nie natrafiając na przeciwdziałanie samolotów rządowych. Panuje przekonanie, że w razie powodzenia obecnej ofensywy powstańcy mogliby dojść do Oviedo.

Rządowcy zdobyli Sergentes

MADRYT (Pat) — Korespondent Agencji Havasa donosi, że wojska rządowe, operujące na odcinku Burgos, posunęli się naprzód zdobywając m. in. miejscowość Sargentes o ważnym znaczeniu strategicznym. Zajęcie tej miejscowości jak podaje korespondent, pozwoli wojskom rządowym na zrealizowanie szeregu przyszłych operacyj w kierunku Burgos.

WALENCJA (Pat) — Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że wczoraj wieczorem wojska rządowe zdobyły miejscowość Elsoldao na południo-zachód od Pozoblanco i posuwają się naprzód, ostrzeliwując szereg miejscowości znajdujący się w rękach powstańców.

Spokój panuje w Marokku

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Tangeru: wiadomość jakoby żołnierze włoscy wylądowali wczoraj w Ceuta, nie znajduje potwierdzenia, podobnie jak wiadomość o przybyciu gen. Franco do Tetuanu. W Marokko hiszpańskim panuje całkowity spokój.

Już i Hiszpanie sprzedają zrabowane kosztowności

PARYŻ, (PAT). — „Matin" przynosi informacje na temat zorganizowania przez anarchistów hiszpańskich masowej sprzedaży brylantów i kosztowności, pochodzących prawdopodobnie z konfiskaty, na rynkach międzynarodowych Paryża, Brukseli i Amsterdamu.

Według informacji tegoż dziennika, kosztowności, jakie anarchiści zamierzają sprzedać w wyżej wymienionych miastach, specjaliści w dziedzinie handlu brylantami obliczają na 60 milionów pesetów. Wysiłki, aby część tego towaru ulokować w Londynie, spełzły na niczym z powodu odmowy angielskich domów handlowych, jak również sprzeciwu policji angielskiej.

Estonia wprowadziła sterylizację

TALLIN, (PAT). Z dniem 1 kwietnia zaczyna obowiązywać w Estonii ustawa o sterylizacji, przyjęta przez rząd w końcu roku ub.

Według tej ustawy sterylizacji podlegać będą umysłowo chorzy, epileptycy i ułomni. Ustawa przewiduje również przerywanie ciąży, jeżeli oczekuje się, że noworodek obciążony będzie jakąś chorobą.

Gandhi kandydatem do nagrody pokojowej Nobla

OSLO, (PAT). — Do nagrody pokojowej Nobla wysunięto m. in. kandydaturę Gandhi'ego.

Około 5 miljardów dolarów dla Żydów europejskich

NOWY YORK, (PAT). — American Jewish Joint Distribution Committee ogłosił apel do żydów amerykańskich w sprawie pomocy dla żydów europejskich. — Kwota wyznaczona przez komitet jako potrzebna w tym roku wynosi 4.650.000 dolarów, z czego 1.800.000 dolarów złożyć mają żydzi nowojorscy

Kanada sprowadza węgiel z ZSRR.

LONDYN, (PAT). — Z Montrealu donoszą, że między Kanadą a ZSRR. zawarte zostało porozumienie, na mocy którego Kanada sprowadzi w tym roku pewną ilość węgla antracytowego. Poza tym podpisano szczegółowe kontrakty na dostawę 250 tys. tonn węgla innych gatunków. Nowe porozumienie wywołuje niezadowolenie wśród brytyjskich producentów węgla, albowiem odbija się ono ujemnie na eksporcie węgla brytyjskiego.

Strajk w fabrykach metalowych Finlandii

HELSINGFORS, (PAT). — W trzech największych fabrykach metalowych robotnicy postanowili strajkować. Strajk wybuchnie jutro i obejmie 3500 robotników.

Karol Szymanowski



„Jest autorem z tysiąca i jednej nocy. Nie wiem kto go uczył panować nad dźwiękami, ale musiał to być chyba jakiś czarodziej. Nostradamus i Cagliostro jest w tym namiętnym czarodzieju o słodkim uśmiechu kobiety, o rękach Liszta, mózgu Wagnera i sercu Debussy'ego. Jest on jakby potomkiem Chopina, którego jakiś fantastyczny Kipling wtajemniczył w sekrety dżungli. Poszukiwacz diamentów, który wgłębił się w kopalnię orkiestry... Duch romantyczny, przepojony impresjonizmem i oparty na szkielecie gladiatora"...

Tymi słowy próbował ująć istotę differentiam specificam twórczej psychiki Szymanowskiego wybitny krytyk włoski — Guido Pannain. Wolę w tej chwili, gdy świat muzyczny Polski okryty jest prawdziwą żałobą, i nie stać go w obliczu tej straty na obiektywny osąd całokształtu twórczości — wolę przywieść zdanie cudzoziemca, wypowiedziane przed laty, a całkowicie wolne od posądzania o stronniczość narodową.

Istotnie na jałowym gruncie polskiej muzyki był Zmarły zjawiskiem potężnym zarówno w wyrazie jak zdumiewającym dzięki świadomym osiągnięciom swej wciąż żywej, rozwijącej się indywidualności. Schematyczne da się ująć całokształt jego dorobku jako szereg dzieł, na których kolejno zaciążyły zmagające się kierunki współczesnej muzyki: epigonizm romantyczny, impresjonizm i wreszcie ostatni okres znaczący się mistrzowskim opracowaniem folkloru. Traktowany jako surowiec pozwolił Szymanowskiemu stworzyć dzieła nawskroś polskie operując przy tym techniką w całym tego słowa znaczeniu — szczytowo europejską. I w tym właśnie punkcie jest bardzo istotna zbieżność Szymanowskego z Chopinem, tak trafnie uchwycona przez zacytowanego u wstępu krytyka.

Nie ma dziedziny, której by Szymanowski nie wyposażył hojnie w dzieła nieprzemijającej wartości. — Pierwszym opublikowanym w 1905 r. utworem były Preludia fortepianowe. Formę tę doprowadził do samodzielnej oryginalności Chopin. Szymanowski idzie tu tąż samą drogą, urozmaicając ją w znacznym stopniu momentami wariacyjnymi. Młodzieńczy ten opus do tej chwili pociąga swymi miniaturowymi a wykończonymi kształtami. Po nim przychodzą etiudy op. 4; z nich najbardziej znana b-moll była tą, którą Radio Polskie nadało wraz z żałobną wieścią, że jej twórca odszedł. — Po nich ukazały się wariacje (op. 3 i op. 10), osnute na tematach ludowych. Znać w nich bardzo istotne opanowanie formy przy prawdziwie rozrzutnej pomysłowości, co cechuje również wspaniała jego Fantazję. Nie brak w jego dorobku fortepianowym sonat. Pierwsze dwie związane z wcześniejszym okresem mają jeszcze tradycyjną budowę, z którą nie zrywa całkowicie także i w 3-ej reprezentatywnej dla okresu impresjonistycznego. Bierze tu rozbrat Szymanowski z dawnym systemem tonalnym. Powstają wówczas również Metopy i Maski, dwa cykle — rzadko grywanych utworów o niezmiernie swoistym kolorycie, wyrafinowanych osiągnięciach technicznych zdradzających poszukiwania coraz to nowych dróg. Dalszym etapem na tej drodze był 2-gi cykl Etiud (op. 33). Tu włączył kompozytor swoje zdobycze i wskazał wykonawcom konieczność pokonywania nowych trudności.

Powstałe w 1924 r. Mazurki były sygnałem dokonanej zmiany w kierunku artystycznej prostoty. Genetycznie związane z dokładnym zapoznaniem się z muzyką podhalańską nie mogą być w żadnym przypadku traktowane jako harmonizowanie istniejących motywów ludowych; są one twórczym przekształcaniem podniet artystycznych tkwiących w muzycznym folklorze, kompozycje artystyczną wywodzącą się ze źródeł ściśle rodzimych. I w tej płaszczyźnie są prawdziwą kontynuacją Mazurków Chopina. Również oryginalne są w pomysłach 4 tańce polskie. Krakowiak, Mazurek — napisane jako utwory repertuaru dziecięcego, Kujawiak i piękny Polonez.

Równie wartościowy jest dorobek pieśniarski, ulegający wszystkim przemianom artystycznej ewolucji Szymanowskiego i bogatym możliwościom jego natury. Zacytuję jego pieśni do słów Micińskiego, Dehmela, Holza Momberta, „Pieśni Muezzina szalonego", „Słopiewnie". Całkiem odrębną pozycję tworzą Pieśni do „Rymów dziecięcych" Iłłakowiczówny. Jest to igraszka świadomego artyzmu, tworzącego arcydzieła formalne, iskrzące się zmiennością i barwnością pomysłów. — Czymś innym jeszcze są Jego Pieśni kaszubskie, pochodzące z ostatniego okresu opartego o spożytkowanie pomysłów folkloru—cechuje je prostota i wysoki artyzm. Nie obca jest mu inspiracja religijna jak w cyklu „Święty Boże", w „Kołysance Dzieciątka Jezus", a zwłaszcza w potężnej „Stabat Mater". Osnową był tu piękny o emocjalnie zbliżających wartościach przekład Józefa Jankowskiego. „Stabat Mater" należy do najbardziej przejmujących dzieł nowoczesnej muzyki" (że tu znowu zacytuję słowa Pannaina). „Dramat krzyża rozpala się wizją proroczą i staje się epopeą ducha. Epopeja religijna płomieniejąca liryzmem. Drżenie gwiezdne nocy wschodnich, dreszcze żarliwych kontemplacyj..." Do tegoż gatunku należy „Veni Creator".

Bliski związek łączy to ostatnie dzieło chóralno-orkiestralne z twórczością operową. Operę „Hagith" wystawiono w Warszawie w 1922 r., „Króla Rogera" w 1926 r. Stanęły tu społem wyrafinowana technika orkiestrowa, stwarzająca potężne nastroje, ściśle związane z treścią fabuły, zmysł sceniczny i głębia założeń ideowych. Całość zmierza do pokazania w szacie muzycznej zarówno skostniałości bizantyjskich form, jak jaskrawych barw Wschodu, wreszcie poznania bóstwa i odnalezienia drogi do niego.

Muzykę skrzypcową wzbogacił dwoma koncertami, przepięknymi „Mitami", Berceuse'ą, 3 kaprysami Paganiniego (wyliczam przykładowo). Zdumiewa koloryt jego „Mitów", zwłaszcza: potrafił wyzyskać, tak jak nikt przed nim brzmienie skrzypiec, chwytając podziały subtelniejsze niż pół tonu.

Tuż obok trzeba wyliczyć sonatę skrzypcową, 2 kwartety, 4 symfonie, balet „Harnasie" po raz pierwszy wystawiony w Paryżu, w ub. r.

Jest w tym wyliczeniu pobieżnym bogactwo form muzycznych, nowość pomysłów, stały wzrost genialnych uzdolnień, szukania dróg i rzetelny wysiłek artystyczny doskonalenia się, który cechuje całe życie Szymanowskiego.

Nie kusząc się o wyczerpanie tematu, nie sposób tu pominąć jeszcze jednej dziedziny: Szymanowski był tym muzykiem intelektualistą, który świadom był dokonywujących się przeobrażeń i zabierał głos w sprawach muzycznych. Są tam drobne wypowiedzi w niezmiernie szlachetny sposób charakteryzujące Szymanowskiego jako człowieka, umiejącego docenić współczesnych mu twórców: artykuły o Ravelu, o Statkowskim. Dalej rozważania na temat „Dróg i bezdroży muzyki współczesnej", niezmiernie przenikliwa ocena muzyki góralskiej, przepiękne i trafne studium o Chopinie, poddające rewizji stosunek mas Polaków do Chopina, którego zestawia z Mozartem. Jest wreszcie najobszerniejsza wypowiedź o „Wychowawczej roli kultury muzycznej", (1931) która się wiąże z jego działalnością na stanowisku rektora Warszawskiej Akademii Muzycznej.

Z Jego odejściem tworzy się luka — bo odszedł właśnie u szczytu swego rozwoju, nie wiemy jakie jeszcze możliwości kryła potężna jego indywidualność. Pozostawił bogatą spuściznę (ok. 60 opusów), która niezaprzeczenie jeszcze nie wykazała jak dalece pobudzić może innych.

Ale właśnie jest też miejsce na stwierdzenie, że muzyka jego jest poniekąd elitarna: nie dotarła do szerokich mas, dostępna jest wybranym. Źródło tego spoczywa w tym, iż w twórczości jego jest tyle śmiałego nowatorstwa oraz doskonalenia własnych środków technicznych i pokonywania trudności. I te momenty sprawiają, iż można jego twórczości rokować rozszerzenia zasięgu wpływów i odnawiającej aktualizacji.

hhk.

Dyskutujemy z p. posłem Kamińskim

Protesty

Chciałbym zabrać głos jako człowiek prywatny, bo chcę jedynie personalnie odpowiadać za to, co tu napiszę.

Objąłem urzędowanie w Izbie Rolniczej dnia 1 lutego 1937 r. Każdy, występujący w imieniu opinii publicznej, ma prawo sądzić moje postępowanie, jak to uważa za możliwe. Ale miałem nadzieję, bo to, moim zdaniem, jest elementarnym nakazem uczciwości, że będę sądzony bez pobłażania i okoliczności łagodzących za to, co zrobię lub powinienem zrobić na terenie rolniczym. Widzę, że jest inaczej. Została rozpętana kampania prasowa, gdzieś daleko poza Wilno, już w momencie wyborów do Zarządu Wileńskiej Izby Rolniczej, a szczególnie — została nasilona po złożeniu przez Czcigodnego p. generała L. Żeligowskiego mandatu członka Zarządu, zaledwie w kilka tygodni po rozpoczęciu pracy przez nowy Zarząd.

Odnoszę takie wrażenie, że ktoś nas nie chce sądzić według pracy, że ktoś woli robić niepokój na terenie rolniczym już teraz, w chwili rozpoczęcia pracy.

Czy jesteśmy uzurpatorami w pracy na terenie rolniczym? Już 16 lat tu, na terenie wsi wileńskiej pracuję, można mnie sądzić według tego, co i jak zrobiłem. Zresztą służę — nic nie mam zamiaru ukrywać — pokażę. Weźcie rejestr pracy innych członków obecnego Zarządu! Daj Boże, aby każdy miał tak chlubnie zapisaną kartę pracy dla dobra rolnictwa!

Czemuż więc wytwarzacie wokół Izby jakąś niezdrową atmosferę sensacji, czemuż siejecie niepokój, korzystając tak niewłaściwie ze swej przewagi przez posiadanie organów prasowych?

Do „Słowa“ dałem dnia 13 marca 1937 r. sprostowanie niektórych tendencyjnie naświetlonych faktów. Sprostowanie do dziś, pomimo wyraźnych przepisów prasowych, nie zostało umieszczone, bo dekret nie przewiduje sankcyj. Ale jak to wygląda moralnie?*)

Z największą przykrością muszę poruszyć sprawę ustąpienia z Zarządu p. generała L. Żeligowskiego, za co Go jak najmocniej z góry przepraszam — czynię to przez wzgląd na dobro instytucji.

Pismo rezygnacyjne p. generała Żeligowskiego z dnia 3 marca 1937 r. brzmi jak następuje: „Komunikuję uprzejmie, że zrzekam się godności członka Zarządu Izby“. Nie mam ani zamiaru, ani prawa komentować ustąpienia p. generała Żeligowskiego właśnie dlatego, że nauczyłem się Go cenić i szanować po żołniersku. Ale skąd wy, panowie protestujący, stojący tak dużo dalej, uznaliście się za kompetentnych do wykładni ustąpienia Pana Generała?

P. generał Żeligowski ustępuje z Zarządu Izby Rolniczej po raz trzeci:

1) po raz pierwszy p. generał Żeligowski ustąpił z Zarządu, który pracował pod kierownictwem p. senatora Konstantego Rdułtowskiego, a w którym — obecna większość Izby nie była wówczas zupełnie reprezentowana,

2) po raz drugi ustąpił wspólnie z Zarządu mieszanego w końcu roku 1936,

3) po raz trzeci — obecnie w dniu 3 marca 1937 r.

Nikt do tej pory nie uważał za możliwe i dopuszczalne wykorzystywać każdorazowe ustąpienie generała Żeligowskiego z Zarządu dla celów, nie mających nic wspólnego z pracą Izby.

Ktoś był jeszcze dwa lata temu krótkowzroczny, nie widział zaszłych faktów, takich, jak ustąpienie p. generała Żeligowskiego. Dziś ten sam człowiek aż tak dalekowzroczny, że widzi nawet ponurą przyszłość rolnictwa naszego rejonu. Cieszę się że Polska zyskała trochę „jasnowidzów“.

Gwałtem chce się z nas sfabrykować wrogów generała Żeligowskiego, a aby to lepiej wyszło, pisze się, że dnia 3 marca 1937 r. Generał trzasnął pięścią w stół i wyszedł z Zarządu. Tymczasem p. generał Żeligowski nie był na żadnym posiedzeniu nowego Zarządu, a tylko był zastępowany przez p. rektora Staniewicza; nie był również obecny na posiedzeniu Rady dnia 3 maca 1937 r.

Ktoś kłamliwie trzaska piórem po cierpliwym papierze — a ludziom się wydaje, że to istotnie prawda — i protestuje w Wilejce, Oszmianie, czy Graużyszkach.

Zarząd obecny na swoim pierwszym posiedzeniu zwrócił się do p. generała Żeligowskiego z prośbą, aby objął przewodnictwo nad komisją, której zadaniem byłoby zreformowanie prac Izby w ramach obecnego jej budżetu, upoważniając Generała do dobrania sobie składu komisji według uznania z pośród biura i radców Izby.

Czy to był brak zaufania, brak szacunku wobec osoby Generała? Czyż to my ponosimy w tych warunkach odpowiedzialność za niezdrową atmosferę wytworzoną wokół Izb?

Przestańcie, panowie, robić rozgrywki personalne, sądźcie ludzi według rezultatów ich pracy fachowej, a wówczas będzie zdrowa praca i zdrowa atmosfera.

Być może, że w niektórych szczegółach prac fachowych, gdy dojdzie do konkretnego sprecyzowania przez p. generała Żeligowskiego Jego metody pracy, będziemy się z nim różnili w takim, czy innym szczególe, ale to wcale nie osłabi naszego żołnierskiego do Niego stosunku i szacunku.

Słowa te piszę do ludzi dobrej woli, gdyż Wileńska Izba Rolnicza i zasługiwała i zasługuje na więcej szacunku, niż to by wynikało z krzyku różnych grup politykierów, posiadających rzekomo monopol na urabianie opinii publicznej.

Jesteśmy z twardej żołnierskiej szkoły, żaden hałas i całe fury protestów, opartych na jasnowidztwie, nie zakłócą nam pracy dla dobra rolnictwa wileńskiego.

Kamiński Wł

Wilno, dnia 27 marca 1937 r.

*) Artykuł niniejszy został nadesłany przed ukazaniem się sprostowań w „Słowie“.

„Gorzkie żale“

Artykuł zamieszczony obok, pióra pana posła Kamińskiego otrzymaliśmy od autora z listem, w którym znajdował się apel do naszej uczciwości, ażebyśmy dali możność wypowiedzenia się stronie przeciwnej, za którą siebie uważa.

Wdzięczni jesteśmy panu posłowi, że obrał tę drogę postępowania i że zaufał naszej rycerskości.

Skoro ktoś podejmuje z nami polemikę oczywiście nie będziemy mu tego uniemożliwiali zamykając przed nim łamy naszego pisma.

Byłoby to tylko objawem słabości. Tym bardziej nie uczynilibyśmy tego nigdy w stosunku do p. posła Kamińskiego.

W tym co pisaliśmy dotychczas o Izbie Rolniczej i organizacji rolnictwa i nawet w tych oświadczeniach, które zamieszczaliśmy nazwisko p. Posła nie zostało ani razu wspomniane. Nie chcieliśmy, aby nazwisko, które ma za sobą piękną kartę z okresu legionów, z okresu, opromienionego już dziś legendą, było wystawione na ciosy, w walce na terenie, gdzie zwycięstwo jest mniej zaszczytne, a klęska mniej sławna.

Naszym zdaniem p. Poseł nie powinien był w ogóle podejmować walki na terenie rolniczym. To jest dziedzina, w której nie jest fachowcem. Te 16 lat pracy, o której wspomina, którą się szczyci przecież, nie były pracą fachowo rolniczą. Gdzie, na jakiej działce, w jakim folwarku, majątku pan Poseł osobiście gospodarował?

Znamy p. Kamińskiego, jako posła, jako działacza społecznego, jako członka związku działaczy społecznych, jako prezesa wielu organizacyj, jako typowego, rutynowanego polityka.

Jaka jest różnica między politykami, a politykierami, tego p. Poseł w swym artykule nie wyjaśnia. Można by sądzić, że tej różnicy p. Poseł wcale nie widzi, że łączy w jedno politykę i politykierstwo, a sam opowiada się przeciwko temu wszystkiemu, po stronie zawodowej — rolniczej i mówi o sobie:

„Daj Boże, aby każdy miał tak chlubnie zapisaną kartę pracy dla dobra rolnictwa“.

Pan Poseł ma dobre mniemanie o sobie, to pewne! Może i słusznie. — Bowiem ma wielkie zasługi, a jeżeli nie zasługi to przeszłość, ale tylko nie na odcinku pracy zawodowej rolniczej, a właśnie na odcinku polityki, czyli, jak chce pan Poseł, owego niesłusznie znienawidzonego przez siebie politykierstwa.

My nie jesteśmy przeciwnikami polityki i uważamy, że nie każda polityka jest politykierstwem, skoro jednak już się zeszło na te tematy pragnę zapewnić pana Posła, że bardzo wiele osób w Wilnie i na Wileńszczyźnie, powiem więcej, że znaczna większość miejscowej ludności czyni właśnie p. Posłowi zarzut politykierstwa.

Nie robi tego wszystkiego głośno publicznie, gdyż uważa pana Posła za osobistość wpływową, gdyż wydaje się jej, że za nim stoi administracja.

Sprzeciwienie się woli, życzeniu p. K. wyrasta w jej pojęciu do rozmiarów jakiegoś bohaterstwa, narażenia się na nieprzyjemności, szykany, dyscyplinarki i t. d.

Wszystko to naszym zdaniem jest przesadzone i w wielu wypadkach nieprawdziwe, ale skoro już przyszło do tego, że rozmawiamy szczerze z otwartą przyłbicą, trzeba te rzeczy powiedzieć.

„Od przyjaciół strzeż mię Boże, bo od wrogów obronię się sam“ — mówi znane przysłowie. Otóż najprawdopodobniej właśnie w tym wypadku też p. Kamiński pada ofiarą zbyt usłużnych przyjaciół. To oni roztoczyli dookoła jego osoby nimb wszechmocy na naszym terenie, by w oparciu o ten nimb im samym łatwiej było pracować.

Ich więc obciąża odpowiedzialność za powstanie mitu, a nie p. Posła Kamińskiego. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy. Obawa nawet niesłuszna, o ile mija, przeradza się w niechęć do tej osoby, której się przedtem obawiano. Sypią się oświadczenia jak z rogu obfitości, nimb się rozwiewa.

My temu nie jesteśmy winni.

Generał Żeligowski posiada serca ludności naszej ziemi i nikt jemu tych serc odebrać nie potrafi, dlatego, że w stosunku wzajemnym obawa nie odegrywa żadnej roli, a tylko uczucie. Żeligowskiego boją się tylko wrogowie państwa, boją się agitatorzy komunistyczni, którym on wytrąca broń z ręki.

P. Poseł Kamiński chce wytłumaczyć ustąpienie generała Żeligowskiego z Izby Rolniczej jakimś kaprysem. Na ten temat pisaliśmy już poprzednio. Generał Żeligowski nie potrzebuje się tłómaczyć przed wyborcami i przed ludnością dlaczego z Zarządu Izby się wycofał. Właśnie to tłumaczenie, właśnie to wywlekanie spraw wewnętrznych Zarządu Izby na forum publiczne byłoby szarganiem dobrego imienia reprezentacji rolniczej, byłoby politykierstwem.

Sam fakt, że stosunki w Zarządzie Izby tak się ułożyły, że Generał zdecydował się wystąpić wystarczą. O ile znamy linię postępowania p. Generała, o tyle wiemy, że nie lubi on rozgrywek politycznych, że nie walczy z nikim o wpływy, że z każdym chciałby współpracować dla dobra naszej ziemi.

Jeżeli dotychczas swego wystąpienia szerzej nie motywował, trzeba to tłumaczyć właśnie tym, że nie chce z nikim walczyć, że chce pracować.

P. poseł Kamiński oświadcza, że **nie jest wrogiem generała Żeligowskiego,** że żywi doń żołnierskie przywiązanie i szacunek.

Chcielibyśmy zapytać: Czy tylko?

Pan Poseł jest hojny w odmierzaniu samemu sobie zasług dla dobra miejscowego rolnictwa, Generałowi pozostawia tylko zasługi wojenne.

Wolelibyśmy tę proporcję odwrócić. Nie negujemy p. Posłowi wielkich zasług niepodległościowych i w pracy politycznej w obozie pomajowym.

Panu Generałowi zaś składamy hołd za zrozumienie do głębi potrzeb miejscowej ludności wiejskiej, za dążenie do podniesienia wartości miejscowego człowieka w jego własnych oczach i jego wartości dla państwa, za to, że rzucił swoje nazwisko na szale decyzji o obliczu gospodarczym i politycznym naszego kraju, że stał się symbolem i ostoją krystalizacji świadomej woli społecznej i politycznej obywatela Wileńszczyzny. Zasługi generała Żeligowskiego w tej dziedzinie dorównały w naszych oczach nawet blaskowi Jego dawnej chwały wojennej.

Dla posła Kamińskiego, generał Żeligowski jest tylko człowiekiem przeszłości, któremu się należą pewne względy z uwagi na tę przeszłość.

W naszym mniemaniu człowiekiem przeszłości jest raczej poseł Kamiński, podczas gdy myśli Żołnierza Rolnika żyją wśród nas, kierują naszym postępowaniem i będą nim kierowały.

Piotr Lemiesz.

Kwiecień w przysłowiach

Pierwszy dzień kwietnia ma z dawna ustaloną opinię: jest to dzień niewinnego kłamstwa, przeróżnych kawałów i figlów. W ten to dzień, zwany u nas z łacińska „Prima Aprilis“, „nie czytaj, nie słuchaj, bo się omylisz“. „Pierwszy kwietnia“, mówi też przysłowie, „bajów pletnia, pierwszy kwietnia: nie wierz — brednia“, albo „w pierwszy kwietnia się omylisz, gdzie postąpisz, gdzie się schylisz“

Kwiecień, choć zazwyczaj tchnie już wiosną, często robi nam przykre niespodzianki: „czasem kwietnia, pora letnia: czasem zwiedzie, w marzec zjedzie „kwiecień-plecień: bo plecie niby zimą, niby latem, i przeplata wszystko kwiatem“. To też w kwietniu, zależnie od pogody, obficie lub skąpiej darzy nas natura kwiatami, których właściwym miesiącem jest maj: „w kwietniu kwiatek — to gagatek, ale w maju przebierają“, w każdym bądź jednak razie jest już kwiecia tyle, że „na kwiecień lada z czego wianek upleciem“. Nie należy mimo to dać się zwieść wiosennym pozorom kwietnia, bo „jeszcze w kwietniu zimno i na żaby i na baby, i na las, a najwięcej na nas“.

Posucha w kwietniu nie wróży nic dobrego rolnikom: „kwiecień, gdy jest suchy, nie daje dobrej otuchy“, bo gdy „w kwietniu posusza, nic z ziemi się nie rusza“, natomiast „gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogosławieństwo polom przynosi“. Burze w kwietniu świadczą o bezpowrotnym końcu zimy: „grzmot w kwietniu — dobra nowina, już szron roślin nie pościna“. Ciepłe deszcze w kwietniu są gwarancją dobrych zbiorów: „ciepłe deszcze w kwiecień rokują pogodną jesień“.

Przełomową datą według wróżbiarstwa ludowego jest dzień św. Wincentego, przypadający piątego kwietnia, bo „kiedy św. Wincenty nie chodzi w futrze, chodzić będzie w koszuli“, więc zły to prognostyk, kiedy „na św. Wincenty nieraz mrozek cięty“, lub gdy „szczypie w mróz pięty“, bo wtedy cały kwiecień jest zimny.

Kwiecień — to miesiąc, kiedy na wsi rolnik goni już ostatkami zapasów w swoich śpiżarniach: „przyjdzie kwiecień — ostatek z gumna wyniesiem“, a jeszcze gorzej jest pod koniec tego miesiąca, na św. Wojciecha (23 kwietnia), wtedy to już ludzie po wsiach stękają i narzekają z powodu panującego zwykle w tym czasie niedostatku żywności na przednówku: „będziesz ty dukał po św. Wojciechu“, mówi o tej biedzie przysłowie co znajduje też potwierdzenie w powiedzeniu o dniu bliskiego mu innego patrona, a mianowicie św. Marka (25 kwietnia): „na św. Marka nie ma co włożyć do garnka“. Ale w te dni już prawie zawsze jest wiosna, chyba że przed św. Wojciechem zbyt długo kukułka kuka lub żaba skrzeczy, bo „ile dni przed św. Wojciechem kukułka się odezwie, albo żaba zaskrzeczy, tyle dni po św. Wojciechu będzie zimno“, natomiast „kiedy grzmi w święto Wojciecha, rośnie rolnikom pociecha“, „na św. Wojciecha już w polu pociecha“, a na łąkach do woli trawy „na św. Wojciecha koniowi pociecha“ i wół może się do syta najeść, skąd przysłowie: „najadł się, jak wół trawy na św. Wojciech“. Do dnia św. Wojciecha zboża powinno być już tak wysokie, by i zając i wrona mogły w nim się ukryć: „na św. Wojciecha naszego patrona, już się w zbożu ukryje i zając i wrona“, „na św. Wojciecha wrony z żyta nie widać“. Zły to rolnik, który spóźnia siew, bo „kto sieje jarkę po św. Wojciechu, to lepiej, żeby ją trzymał w miechu“, ale często się zdarzy, że psotny Marek dmie silnym wiatrem i niszczy prace w polu. „św. Wojciech sieje, Marek się z niego śmieje“. W każdym bądź razie pod koniec kwietnia już jest ciepło, bo „na św. Wojciech zniesie jajko bociek“ i zasiewy trzeba chronić od ptaków: „na św. Wojciecha stawia się na łące wiecha“, a na „św. Marka buchnie ciepło jak z garnka“ i krowy dają więcej mleka: „od św. Marka przybędzie mleka miarka“. „Na św. Marka późny siew owsa, a wczesna tatarka“, za to żyto puż powinno dobrze wzejść i „św. Marek chodzi na folwark oglądać żytko, czy wzeszło wszystko“.

Em.

Pomnik króla Alberta I-go



Monumentalny pomnik zmarłego tragicznie króla Belgów Alberta I-go w Gandawie, jest już na ukończeniu. Pomnik ten, wysokości 6 mtr., z granitu i brązu przedstawia króla Alberta I-go w rynsztunku bojowym na koniu. Na zdjęciu pomnik w obecnym stanie.

Nowy plan Kominternu

Czy robota Kominternu w Polsce ulegnie likwidacji? Są optymiści, którzy wierzą, że tak będzie. Ale rzeczywistość nie daje wielkich na ten temat nadziei. Ryski korespondent „Kurjera Porannego“ drukuje bardzo interesujący artykuł o przygotowaniu do „kompanii na rok 1937“. Z nową taktyką Kominternu w Polsce warto jest zapoznać się dokładniej:

Na kilkunastu ostatnich posiedzeniach Komintern uchwalił instrukcję dla Polskiej Partii Komunistycznej, jak również i dla partyj komunistycznych państw bałtyckich. Program pracy na najbliższy okres czasu jest ściśle sprecyzowany i żąda zupełnej zmiany taktyki od przywódców poszczególnych partyj komunistycznych. Rzecz oczywista że celem wszystkich wysiłków jest tworzenie za wszelką cenę wspólnych frontów ludowych.

NOWA TAKTYKA.

Taktyka jaką nakazuje Komintern polega przede wszystkim na stosowaniu jak najściślejszej konspiracji. Partie komunistyczne mają zrezygnować ze wszystkich doraźnych sukcesów ściągających zwolenników i sygnalizujących na zewnątrz opanowanie mas proletariatu przez komunę. Nie ma więc mowy o żadnych wiecach, masówkach, pochodach z transparentami, blokadach, czy starciach wręcz z przedstawicielami władz. Konspiracja roboty w terenie ma również wpłynąć na zaprzestanie szeroko zakrojonej akcji werbunkowej nowych członków partyj komunistycznych, czy wszelkich przybudówek w postaci „Czerwonej pomocy“, młodzieży komunistycznej i t. p.

CO MA ROBIĆ P. P. K.

W instrukcji wydanej dla polskiej i estońskiej partii komunistycznej jest jeden motyw wspólny, a mianowicie konieczność skierowania wszystkich wysiłków na wprowadzanie jak największej liczby wypróbowanych działaczy komunistycznych w szeregi towarzystw i organizacyj legalnych, posiadających jednakże charakter lewicowy. Akcją tą mają być objęte nie tylko organizacje polityczne, ale również spółdzielcze, zawodowe, sportowe, kulturalne. Współpraca w tych organizacjach ma polegać na opanowywaniu krok za krokiem działalności, na obsadzaniu agend wypróbowanymi ludźmi. Specjalna uwaga ma być poświęcona wszystkim lewicowym wydawnictwom; zarówno instytucjom o charakterze wydawniczym jak i dziennikom, czy periodykom. W razie potrzeby należy wydatnie subwencjonować działalność tych instytucyj, nic w zamian za to nie żądając.

WYBORY SAMORZĄDOWE.

W razie wyborów samorządowych, czy też organizacyjnych (związki zawodowe i t. d.) komuniści mają rozkaz tworzenia wraz ze wszystkimi ugrupowaniami lewicowymi wspólnych frontów wyborczych. A jeśli powstaje obawa, iż wspólny front mógłby ulec rozbiciu wskutek żądań ugrupowań lewicowych, domagających się przyznania im większej liczby mandatów, niżby należało się im na podstawie klucza wyborczego, to komuniści muszą ustąpić, nie wdając się w żadne targi. Na tym postanowieniu niewątpliwie zaważył, zwłaszcza jeśli chodzi o Polską Partię Komunistyczną, fakt rozbicia przez komunistów wspólnego frontu przy łódzkich wyborach samorządowych w 1935 roku.

WYPRÓBOWANI I WYSZKOLENI

Instrukcją dodatkową Komintern domaga się wprowadzenia jak największej liczby wypróbowanych oraz posiadających przeszkolenie techniczne działaczy do instytucyj związanych z obroną państwa. Rzecz ciekawa, iż tutaj instrukcja nakazuje unikanie, nawet przy nadarzających się okolicznościach wszelakiego rodzaju sabotaży, czy wystąpień, które by mogły doprowadzić do dekonspiracji. Członkowie PPK. zatrudnieni w tej gałęzi przemysłu związanym z obroną państwa mają konspirować się nawet wobec innych członków PPK. z swej przynależności do partii komunistycznej. Ich rola polegać ma na tym, iż znajdują się w instytucji i w razie rozkazu obecność ich może być zużytkowana.

PIENIĄDZE.

Realizacja tego programu wymaga wielkich nakładów finansowych.

Względy te podyktowały Moskwie znaczne powiększenie subwencyj dla P. P. K. — Fakt ten nabiera specyficznej wymowy, skoro się wie, iż Komintern znajduje się w danej chwili w bardzo trudnych warunkach finansowych, a chcąc ostatnimi tygodniami wesprzeć pieniężnie komunistów francuskich musiał naruszyć rezerwy platyny i złota. Moskwie jednak zależy niesłychanie na wzmocnieniu nalężenia roboty wywrotowej w Polsce.

MIŃSKA CENTRALA.

Moskwa nie tylko rzuca owe 250 tysięcy dolarów jako dodatkową subwencję dla PPK., nie tylko wydaje instrukcje nowej taktyki, która, jej zdaniem, powinna przynieść pożądane rezultaty. Chcąc jeszcze bardziej wesprzeć siłę akcji PPK., stwarza w Mińsku Litewskim, o kilkadziesiąt kilometrów od polskiej granicy „Awangardę Kominternu w Polsce“. Stąd, z tego sztabu głównego będzie szła literatura, rozkazy, tu będzie się montować wspólny front ludowy.

Plan — jak widzimy — został opracowany szczegółowo i precyzyjnie. Powodzenie jego zależy przede wszystkim od tego, czy damy się usidłać konspiracji, czy pozorny spokój nie zniszczy naszej czujności, czy potrafi polski chłop i robotnik — bo cóż tu zrobi policja! — dostrzec macki zarzucone na Polskę przez czerwoną Moskwę.

Demonstracje bezrobotnych we Lwowie

We wtorek wieczorem usiłowali bezrobotni wywołać we Lwowie zamieszki.

Tłum, rozproszony przez policję pod wojewódzkim biurem Funduszu Pracy, przy ulicy Świętokrzyskiej, zebrał się u zbiegu ul. Janowskiej i Bema i zatrzymawszy tramwaj, zaatakował go. Usiłowania te zostały udaremnione przez motorowego, który szybko odjechał. W drugim wozie tramwajowym, po bezskutecznej próbie zatrzymania go, wybito szyby kamieniami.

Większy oddział policji, przybyły na samochodach, tłum rozproszył. Władze wydały ostre zarządzenia.

Kijem zabił kobietę

W Bogdanowie pod Gołańczą dokonano strasznego morderstwa. W godzinach przedpołudniowych wtargnął przez otwarte okno do mieszkania 36-letniej Antoniny Czechowiczówny jakiś osobnik, który rzucił się na kobietę zabijając ją uderzeniem kija w głowę.

Po dokonaniu zbrodni morderca zrabował niewielką ilość kiełbasy, masła i pomarańcz.

O dokonanie zbrodni policja podejrzewała Ludwika Leśniewczyka, który przed tygodniem zwolniony został z więzienia w Wągrowcu, gdzie odsiadywał karę za zabójstwo.

Spluwaczki w chatach wiejskich

Wariaci wpływają na podniesienie kultury i powstawanie waśni

Pewien wariat postanowił zbiec z zakładu dla obłąkanych. Po długich staraniach udało mu się zdobyć sznur, który miał ułatwić ucieczkę. Rozwinął go i spuścił przez okno, aby sprawdzić czy długość sznura jest dostateczna.

— Psiakrew — zaklął z rozpaczą — wszystko na nic!... Za długi!

Ten „dramat w Tworkach", powtórzony za jednym z warszawskich pism, przypomniał mi się, gdy stanąłem na terenie najbardziej osobliwej na Wileńszczyźnie gminy, w której wariaci wpływają na nienotowane gdzieindziej podniesienie się kultury wsi.

Spluwaczka w chacie wiejskiej. I to pod przymusem. Tam, gdzie do niedawna spało się jeszcze z kurami i nierogacizną, tam, gdzie są jeszcze świeże wspomnienia o gliniarych „podłogach" i gdzie w nieużywanych budkach, pomalowanych na biało, lokowało się do niedawna prowianty. To chyba jakiś wariat... Owszem, nawet w liczbie mnogiej. To jest ich dzieło.

Na przykład wieś Dojlidy. Opowiadano, że przed paru laty tonęła cała w błocie. Bezbarwne stare chaty przeglądały się stale na wiosnę i w jesieni w brudnych, cuchnących kałużach, zalegających ulice i podwórza. Wewnątrz chat również błota było w bród. Obecnie wszystko zmieniło się do niepoznania, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Kałuże zniknęły na zawsze zasypane piaskiem, podreperowane chaty wyprostowały się, na dachach ukazały się anteny radiowe. Wewnątrz zapanowała czystość, utrzymywana troskliwie przez lepiej teraz ubrane gospodynie — słowem wszyscy i wszystko podciągnęło się w górę. To samo zaobserwowano we wsiach Ożerańcach, Jurgielanach, Dołkiłanach, Bajeryszkach, Jełszczyźnie i t. d.

LEKARZE ZADOWOLENI.

Nie będziemy się tu interesowali tym, jak daleko wpływa opieka rodzinna nad psychiczne chorymi na poprawę zdrowia chorych. Jest to zagadnienie dla psychiatrów. Dotychczasowe doświadczenie uczy, że wpływ tej opieki na chorego jest dodatni. Zaobserwowano wypadki znacznego polepszenia się stanu chorego. Wszystko przemawia za tym, że opiekę rodzinną w tej formie w jakiej jest obecnie w Rudziszkach (dla chorych chrześcijan) i w Oikienikach (dla Żydów), należy popierać i umożliwiać jej rozwój w przyszłości.

„Opieka" przynosi także korzyści materialne ludności wiejskiej ,jak już to zaznaczyliśmy wyżej.

Ostatnio jednak na terenie gminy rudziskiej doszło do tak ostrego zatargu między dwoma zwalczającymi się grupami zainteresowanymi w pracach opieki, że należałoby może pomyśleć nad zreorganizowaniem stowarzyszenia p. n. „Opieka rodzinna..." w ten sposób, aby uniemożliwić na przyszłość wszelkie rozgrywki o prezesury, sekretariat i skarb, przynoszące pewne korzyści materialne.

WŚRÓD PLOTEK.

W Rudziszkach, dokąd przybyłem dla bliższego przyjrzenia się tej całej bądź co bądź **awanturze**, musiałem wytrzymać ataki z dwóch stron. Mówiło się bardzo dużo, bardzo chaotycznie, bardzo niecenzuralnie...

Przeciwnicy obecnego zarządu sprowadzali świadków, dostarczali dokumenty... Zależy im bardzo na skompromitowaniu pewnych osób. W rozmowach tych brzmienie słowa „zarząd" wywoływało westchnienia. Zarząd — to, w mniemaniu jego przeciwników, dowolne dysponowanie chorymi, to sto złotych miesięcznie dla prezesa ,stała gaża dla sekretarza, skarbnika...

A wszyscy przecież chcą pracować społecznie. Była więc mowa o łapówkach, o znęcaniu się nad chorymi, o naduzyciach... Uf, czego tam nie było.

Zarząd, a raczej jego niektórzy przedstawiciele, nie odpłacali równie „dźwięczną" monetą, lecz przy wymienianiu nazwisk przeciwników ze smutkiem kiwali palcem koło czoła.

POCZĄTEK BYŁ NIESZCZEGÓLNY.

Historia Stowarzyszenia „Opieki rodzinnej nad psychicznie chorymi w województwie wileńskim" rzuci na sprawę trochę światła.

Oto ze względów oszczędnościowych i wobec braku miejsc w szpitalach w roku 1930-32 wojewódzki urząd zdrowia dążył do zorganizowania na prowincji opieki rodzinnej nad chorymi psychicznie, którzy są bezpieczni dla otoczenia. Opieka ta miała być zorganizowana na wzór opieki w Gheel (pisaliśmy o „opiece" w tym mieście przed paru tygodniami) i w Desznie, wsi żydowskiej. „Opieka rodzinna" polega na tym, że chory oddany pod opiekę rodziny wiejskiej, bierze udział w jej codziennym życiu, pomaga w pracach przy gospodarstwie, — słowem staje się swego rodzaju członkiem tej rodziny.

W gminie rudziskiej pionerem „Opieki" był pewien ziemianin, który (jak pisze Halina Jankowska pierwszy lekarz Stowarzyszenia Op. Rodz. w Rudziszkach w broszurce o tej „opiece"): „Chorych przyjmował z początku do swego folwarku, lokując ich w osobnym, niezamieszkałym przez zdrowe osoby domku pod opieką najemnego pielęgniarza; następnych chorych oddawał pod opiekę okolicznym mieszkańcom płacąc im 2/3 lub mniej pobieranej za chorych sumy. A nieco dalej p. Jankowska pisze: „Całe to przedsiębiorstwo zarówno w kolonii żydowskiej, jak i nowopowstającej kolonii chrześcijańskiej rozwijało się w pogoni za zyskiem na zasadach niezdrowego współzawodnictwa i drogą taniego reklamiarstwa... Można sobie wyobrazić, jak **różne względy, dalekie od psychiatrycznych**, decydowały o umieszczeniu lub przeniesieniu chorych, jak nieraz chorzy byli **narzędziem lub ofiarą niepowołanego kierownictwa, osobistych względów lub intryg.**

SPRAWA 6 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Przeciwnicy zarządu twierdzą, że historia powtarza się. Do czołowych zaś przeciwników zarządu należy ten obywatel, o którym wyżej. Został on odsunięty od kierowania sprawami „Opieki" w roku 1933 po zorganizowaniu Stowarzyszenia „Opieki Rodzinnej"... Od roku tego przy „władzy" utrzymuje się stale obecny prezes „Opieki". Możemy podać nazwiska obu prezesów — byłego (nie wybieranego) i obecnego — pierwszy to p. Skrzyński, właściciel majątku, drugi to p. Lazarini, właściciel folwarku. Obaj są dobrze sytuowani. Obaj twierdzą, że poświęcają się idei „Opieki" bezinteresownie. Dookoła obu grupuje się szereg figur mniejszych — przy pierwszym ludzie pokrzywdzeni z powodu nieprzyznania im chorych, przy drugim... i t. d.

A że utrzymywanie chorych jest zajęciem dochodowym świadczy następujący wypadek:

Przed paru laty niejaki p. K. wynajął jeden z folwarków w gminie i urządził w nim swego rodzaju „sanatorium" dla kilkunastu chorych. Finansowo miała mu w tym dopomagać jego siostra p. K. i niejaka p. F., Francuzka. Wiadomo — dobry interes ściąga nawet kapitały zagraniczne! Pan K. otrzymał na początek z magistratu jeszcze kilkoro dzieci chorych psychicznie. Na każde z nich otrzymywał po kilkadziesiąt złotych. Wkrótce jednak pokłócili się brat z siostrą. Sąd, potem komornik i siostra zajęła pieniądze, które wpływały na utrzymanie dzieci z magistratu. Po paru miesiącach p. K., nie otrzymawszy z magistratu ani grosza, załamał ręce i prosił, aby zabrano mu dzieci, których **nie ma z czego karmić!** Magistrat przeniósł dzieci na „Opiekę" — ta zaś przekazała je innej osobie, która dysponowała tym samym lokalem co i pan K. Pieniądze na utrzymanie dzieci Opieka zaczęła wypłacać tej nowej osobie. Po paru latach siostra p. K. dowiodła, że osoba, która otrzymywała te pieniądze była fikcyjną opiekunką dzieci i że zyski z chorych czerpał p. K., to też zażądała od Opieki 6 tysięcy złotych t. j. całą sumę (nie zyski lecz całą sumę), **którą wpłacono na utrzymanie** chorych w lokalu, urządzonym za wspólne z bratem pieniądze. Pretensje pani K. i p. F. do brata są podobno o wiele większe niż 6 tysięcy złotych. Na podstawie wyroku sądowego przed paru tygodniami p. K. i p. F. zajęły przez komornika pieniądze wypłacane przez magistrat wileński Opiece na utrzymanie chorych samorządowych. Strasznie to zawiła sprawa. Nie wchodząc w jej stronę prawną, o której decyduje sąd, trzeba przyznać, że z punktu widzenia życiowego przypomina logiką kawał, o którym była mowa na początku.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ.

Obecnie Opieka w Rudziszkach ma około 400 chorych psychicznie, rozmieszczonych po chatach wiejskich i w domkach miasteczkowych. Chorzy pochodzą ze wszystkich stron Polski. Za większość płacą samorządy. Chorych „prywatnych" jest niewiele. Samorządy płacą za osobę po 45 zł. miesięcznie. Prywatne osoby więcej.

Utrzymujący chorych musi odpowiednio urządzić pokój dla nich — czysta malowana podłoga, spluwaczka w chacie i t. p.

Fakt zajęcia przez p. p. J. i K. sumy 6 tysięcy złotych nie spowoduje ruiny finansowej stowarzyszenia. **Uderzy jednak** dotkliwie po kieszeni. Zmniejszy ten fundusz, który się od paru lat gromadzi na budowę szpitala w Rudziszkach. Szpital ten miałby 100 łóżek, współczesne urządzenia kliniczne i tp. W ostatnich miesiącach projektem budowy szpitala zainteresował się zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Po wybudowaniu szpitala uległoby likwidacji „Stowarzysz. Opieki", będące dziś tylko szyldem społecznym dla pracy, którą w zasadzie prowadzi lekarz zarządu miejskiego, urzędujący stale w Rudziszkach. — Likwidacja społecznej organizacji „Opieki rodzinnej"... i przejęcie jej roli przez samorząd, chociażby wileński, położyłoby raz na zawsze kres niezdrowym stosunkom, które się wytworzyły na terenie gminy Rudziskiej na tle walki o największy i najkorzystniejszy przydział chorych i o wpływy w Stowarzyszeniu.

Włod.

Służba zdrowia w Lidzie

wykazuje poważne braki

Jako ilustracja do zagadnienia służby zdrowia na terenie naszych miast na ziemiach półn.-zachodnich, posłużyć może Lida, — drugie czy trzecie, co do wielkości miasto naszych ziem o wyjątkowo dobrze rozwiniętym przemyśle (nieomal 1/4 mieszkańców Lidy stanowią sfery robotnicze), o dużej dynamice rozwojowej, słowem miasto, które jeśli nie ze względu na swą ilość mieszkańców (ok. 25 tys.) to z racji swego przemysłowego charakteru domaga się uregulowania spraw związanych ze służbą zdrowia.

Nie brak tu przecież wypadków i na terenie licznych warsztatów pracy, i na niedostatecznie chronionych torach dużego węzła kolejowego, jak i w mieście, którego stan chodników sprzyja wykręcaniom nóg przechodniów.

A jak się tymczasem przedstawia tutaj służba zdrowia? Jedyną instytucją z tej kategorii jest tu t. zw. ośrodek zdrowia, utrzymywany przez wydział powiatowy, w którym pracuje jedna siła fachowa oraz stróż i pielęgniarka. Poza tym w „ośrodku zdrowia" zorganizowane zostały przychodnie: gruźlicza, weneryczna, ogólna i okulistyczna. Przyjmowanie chorych odbywa się przez poszczególnych lekarzy w tych samych pokojach jedynie w innych godzinach.

Ambulans natomiast, dość duże wykazuje braki. Poważniejszej bowiem pomocy ambulans nie jest w stanie udzielić ze względu na szczupły personel. Ponadto lekarz ambulansu, p. Mejerówna, jest równocześnie lekarzem szkolnym. Zdarza się więc dość często, że w całym szumnie zwanym Ośrodku Zdrowia nawet w dni powszednie (w niedziele i święta Ośrodek Zdrowia jest zawsze nieczynny) nie ma ani jednego lekarza.

Nic więc dziwnego, że w takim stanie rzeczy całkowitym i bodajże jedynym punktem stale na straży zdrowia ludności stojącym jest szpital państwowy w Lidzie.

Tam zawsze jest dyżurny lekarz, bez względu na to czy jest niedziela, czy święto, czy dzień powszedni i tam najpewniej pomoc lekarską można uzyskać Nie pomaga ani fakt, że przy szpitalu ambulansu nie ma, ani też ogólnie przyjęty porządek, że szpital winien przyjmować tylko chorych skierowanych tam jedynie na leczenie z postawioną wcześniej diagnozą i roztaczać pilną opiekę nad chorymi szpitalnymi.

Szpital państwowy z naczelnym lekarzem Kozubowskim jest dla Lidy i okolic (często nawet bardzo odległych, przywożą tu chorych na operacje z Nowogródka i innych miast) i „Ośrodkiem Zdrowia" i, „ambulansem" i „przychodnią". Słowem wszystkim w dziedzinie służby zdrowia.

Aby się przekonać o tym wystarczy zrobić mały spacer (najlepiej w dzień targowy) do Ośrodka Zdrowia i do szpitala. Podczas gdy w Ośrodku zjawia się rzadko ktoś z chorych — w szpitalu zbierają się ich całe zastępy i zalegają nie tylko poczekalnie, ale i korytarze. Przyciągają co działa tu przede wszystkim dobra opinia szpitala w dziedzinie zabiegów chirurgicznych.

Szpital państwowy obecnie jest stale przepełniony. Na 60 miejsc w szpitalu faktycznie liczba chorych dochodzi często do 85 i więcej. Gdy odwiedzałem szpital, cały korytarz był zastawiony łóżkami, w poszczególnych izbach znajdowała się również ilość łóżek wyższa od przepisowej. Trzej lekarze pracujący w szpitalu (lekarz naczelny, ordynator, obaj w ósmym stopniu służbowym i bezpłatny praktykant) są zawaleni pracą. Codziennie oprócz normalnej obsługi szpitalnej trzeba przeprowadzać 3 do 6 operacyj często bardzo poważnych. W dniu moich odwiedzin w szpitalu przeprowadzono 5 operacyj, w tym wycięcie macicy, zapalenie ropne ślepej kiszki, skręt kiszek i przepukliny, a tymczasem przez poczekalnie trudno było się przepchać. Wszystkich tych ludzi, może kilkudziesięciu, trzeba było przyjąć, a z nich kilku zaledwie kwalifikowało się do szpitala.

Odciążenia szpitali od tych czynności; które winny spełniać inne instytucje zdrowia publicznego, wymaga dobro opieki nad chorymi szpitalnymi, których już większa niż przepisowa liczba dostatecznie absorbuje szczupły i z poświęceniem pracujący personel szpitalny.

Trzeba pomyśleć o należytym zorganizowaniu Ośrodka Zdrowia, któryby całkowicie swe zadania potrafił wypełnić.

W ośrodku muszą być zorganizowane bezwzględnie stałe dyżury i powiększona obsługa fachowa Ośrodka.

Trudno jest wyobrazić sobie w takim środowisku, jak Lida, brak jakiejkolwiek karetki pogotowia, po którą w razie nagłego wypadku trzeba telefonować aż do Wilna. Pomijając już bowiem koszta sprowadzenia karetki z Wilna, zbyt długi czas potrzebny do przebycia przestrzeni około 100 km. jest z punktu widzenia pomocy lekarskiej czymś nie do pomyślenia.

Oprócz powyższych uwag jedno jeszcze zjawisko z tej samej kategorii zasługuje na omówienie.

W Lidzie jest dość spora liczba lekarzy (około 25) i praktyka lekarska nie jest ze zrozumiałych względów zajęciem zbyt lukratywnym, ale niestety nawet w tych warunkach nie może doczekać się na terenie miasta zrealizowania koncepcja zorganizowania stałych dyżurów lekarzy w jakimś jednym określonym miejscu. Często zdarzają się wypadki zapotrzebowania natychmiastowego opieki lekarskiej. Całe szczęście jeśli zdarzy się to w czasie normalnie przeznaczonym na wizyty, ale jeśli jest późny wieczór, czy noc, wówczas potrzebujący pomocy może skonać nim znajdą lekarza. Trudno wymagać aby każdy lekarz był zawsze na posterunku. Ale sprawę można w ten sposób zorganizować, aby nie cierpiała na tym również szybkość udzielenia pomocy lekarskiej w razie nagłej potrzeby. Jest dyżur aptek, dlaczego nie miałoby być dyżurów lekarzy?

Czy naprawdę tak trudno znaleźć jakiś choć skromny lokal z telefonem (może to być tenże Ośrodek Zdrowia) i odpowiednią ilość spośród 20 lekarzy, którzy by zorganizowali nocne dyżury. W tej sprawie przecież winno być zainteresowane nie tylko społeczeństwo lidzkie, ale i miejscowi lekarze.

J. D.

Wiosna na wsi



Rolnik przy pracy w ogrodzie wiejskim. W ostatnich kilku latach powstaje na terenach wsi polskiej coraz więcej racjonalnie prowadzonych sadów handlowych, przynoszących rolnikom dość poważne dochody.

Z zabytków Zamościa



Sklepienie wnętrza starodawnej, zabytkowej bożnicy w Zamościu.

Pomoc siewna w pow. dziśnieńskim

W ciągu miesiąca marca rb. na terenie powiatu dziśnieńskiego gminne komisje przeprowadziły sprawdzenie rejestracji ilości potrzebnych nasion na pomoc siewną. Zebrany w ten sposób materiał został rozpatrzony na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w Głębokiem Ogólne zapotrzebowanie według obliczeń komisyj gminnych dla drobnych gospodarstw, nie przekraczających 10 ha gruntów, wynosi 88 tonn nasion.

Uzyskany dla powiatu dziśnieńskiego kredyt na pomoc siewną daje możność zakupu około 790 tonn nasion i do tej ilości Wydział Powiatowy zmuszony był zredukować pomoc siewną dla rolników posiadających do 10 ha gruntów. Wobec niemożności okazania pomocy siewnej z przyznanych kredytów rolnikom, posiadającym ponad 10 ha gruntów, a znajdującym się w bardzo trudnych warunkach z powodu braku nasion, Wydział Powiatowy uchwalił prosić Państwowy Bank Rolny o udzielenie kredytu dla gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych w kwocie conajmniej 30.000 zł. i Centralną Kasę Spółdzielni Rolniczych — dla Kas Stefczyka również w granicach 30.000 zł. dla obsłużenia gospodarstw do 50 ha, a ponadto prosić PBR. o uruchomienie kredytu dla rolników większej własności.

Pomoc zimowa w pow. baranowickim

Dnia 19 października r. ub. w Baranowiczach zorganizowany został Powiatowy Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym oraz powstały komitety gminne. Zawdzięczając intensywnej pracy tych komitetów udzielono wydatnej pomocy bezrobotnym i biednej ludności.

Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń przez komitety gminne zebrano w naturze: 173.241 kg ziemniaków, 12.172 kg. zboża, 500 kg. brukwi. 67 kg. buraków, 438 m. sześc. drzewa opałowego i 500 kg. słomy. Zbiórka ofiar w gotówce do dnia 1 marca rb. dała ogółem zł. 33.539,64.

Z pomocy zimowej na terenie m. Baranowicz korzystało: w grudniu ub. r. 571 rodzin, w styczniu rb. 531 rodzin, w lutym rb. 627 rodzin.

Opieką komitetu objęci byli zarejestrowani bezrobotni i częściowo ludność biedna. W skład wydawanych deputatów wchodziły: mąka, kasza, słonina, tłuszcz roślinny, kawa, drzewo, mydło. Przed świętami Wielkiejnocy wydano deputat dla 643 rodzin.

W wymienionym okresie b. troskliwie zajęto się dożywianiem dzieci. Rodzina Wojskowa dożywia 400 dzieci, Caritas— 100 dzieci, Toz — 400 dzieci, Rodzina Policyjna również okazała dużą pomoc w tej akcji.

Na dożywianie dzieci na wsi wydano: w styczniu 600 zł., w lutym 624 zł. oraz 2.750 kg. ziemniaków i 805 kg. zboża, w marcu wydano 1.015 zł. oraz 1.600 kg. ziemniaków i 700 kg. zboża. Poza tym rozdano 70 par obuwia i 275 par wojłoków z kaloszami.

Tyfus plamisty w pow. dziśnieńskim

W ubiegłym tygodniu we wsi Zapotowie, gm. hołubickiej, pow. dziśnieńskiego, stwierdzono 5 wypadków zachorowań na dur plamisty. Na miejsce wyjechała kolumna epidemiczna z Głębokiego, która zlokalizowała chorobę, wysyłając chorych do szpitala w Głębokiem, na miejscu zaś przeprowadziła masowe odwszenie ludności oraz dezynfekcję cyjanową pomieszczeń.

Łosie i niedźwiedzie w puszczy Hołubickiej

Służba leśna Puszczy Hołubickiej, pow. dziśnieńskiego, stwierdziła, że na terenie Puszczy zimowało 7 sztuk łosi oraz 3 niedźwiedzie, których legowiska zimowe znaleziono w gąszczach leśnych. Niedźwiedzie i łosie dotychczas znajdują się w lasach Puszczy.

Smorgonie

— **KASA BEZPROCENTOWA RZEMIOSŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.** W ub. tygodniu odbyło się w Magistracie organizacyjne zebranie Towarzystwa Kasy Bezprocentowego Kredytu Rzemiosła Chrześcijańskiego w Smorgoniach. Kasa taka będzie mogła obsłużyć miejscowych rzemieślników chrześcijan, nie posiadających odpowiedniej gotówki dla należytego prowadzenia swych warsztatów rzemieślniczych oraz na zakupienie surowców i narzędzi.

Zebraniu, na które przybyło 36 osób, przewodniczył inicjator, p. A. Putyrski wyjaśniając na wstępie cel i zadanie kasy bezprocentowej. Przyjęto odczytany statut kasy bezprocentowej i uchwalono jednogłośnie przystąpić do zorganizowania Tow. Bezprocent. Kredytu Rzemiosła Chrześcijańskiego na tutejszym terenie, obejmującego miasto i gminę smorgońską. Przystąpiono do podpisania deklaracyj, które podpisało 17 osób.

Do tymczasowego zarządu kasy bezprocentowej weszli pp. A. Putyrski, dr. E. Jasiewicz, Jan Szutowicz, Fr. Szutowicz i Albin Podolecki.

Wilejka pow.

— ZABIŁ PODCZAS BÓJKI. We wsi Mularze, gm. wiśniewskiej, Walenty Adamowicz, w czasie bójki wynikłej na tle porachunków osobistych zabił Jana Bildziuka, obaj mieszkańcy tejże wsi. Zabójstwa dokonano przez zadanie ciosu nożem w szyję. Sprawcę zatrzymano.

— W Żodziszkach w czasie bójki został ciężko pobity Michał Grzyb, m-c wsi Soczynięta, gm. żodziskiej. Sprawcą pobicia jest żołnierz Mikołaj Czertowicz, który przebywał na urlopie świątecznym u swojej rodziny w zaśc. Daryszcze. Grzyb przebywa w szpitalu w Wilejce. Stan jego zdrowia jest ciężki.

Głębokie

— **Długoletni dyrektor szpitala państwowego w Głębokiem** dr. Tadeusz Stefkiewicz z dniem 1 kwietnia rb. został przeniesiony na takież stanowisko do m. Sokółki. Stanowisko dyrektora szpitala w Głębokiem objął dr. Maksymilian Swirklis, asystent Kliniki Chirurgicznej USB. w Wilnie.

Zabili przy podziale łupu

Na torze kolejowym pod Zawierciem w lutym zeszłego roku znaleziono człowieka, zakłutego bagnetem. Władze policyjne ustaliły, że zabitym jest Kazimierz Brzozowski, a sprawcami zabójstwa Franciszek i Szczepan Wieczorkowie. Wszyscy znani byli, jako członkowie bandy, kradnącej węgiel z pociągów towarowych. Brzozowski i inni jego towarzysze w czasie jazdy pociągu rzucali z wagonów węgiel, który Wieczorkowie i inni gromadzili. Pomiędzy tymi dwiema grupami, a zwłaszcza pomiędzy Brzozowskim i Franciszkiem Wieczorkiem powstał zatarg przy podziale łupu. Każdy z nich uważał, że to on ma przywilej dzielenia węgla. W czasie sprzeczki Brzozowskiego ugodzono śmiertelnie bagnetem.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał Franciszka Wieczorka na 7 lat więzienia, a Szczepana Wieczorka uniewinnił.

Sąd Apelacyjny wyrok ten zmienił i uznając, że Szczepan Wieczorek okazał pomoc zabójcy skazał go na 1 i pół roku — zaś Franciszkowi W. złagodził karę do 6 lat więzienia.

KRONIKA

KWIECIEŃ
2
Piątek

Dziś Franciszka a Paulo
Jutro Ryszarda B. W.

Wschód słońca — g. 4 m. 53
Zachód słońca — g. 5 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B Wilnie z dn. 1.IV. 1937 roku.
Ciśnienie: 774
Temp. średnia: + 2
Temp. najw.: + 6
Temp. najn.: — 5
Opad —
Wiatr: wschodni
Ted. bar.: lekki spadek ciśnienia
Uwagi: pogodnie.

— Przepowiednia pogody w-g PIM. do wieczora dn. 2 bm.:

Na Wileńszczyźnie i Podlasiu jeszcze dość pogodnie, poza tym pogoda poch murna z drobnymi opadami, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich.

Cieplej.

Dość silne wiatry z południo-wscho du i południa.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące ap teki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25): 3) Miejska (Wileńska 26); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) i Wysoc kiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

OSOBISTE

— Podziękowanie. Wszystkim, którzy mi okazali tyle zainteresowania w czasie ciężkiej choroby i przesłali życzenia świąteczne zasyłam tą drogą serdeczne podziękowania i rów nież życzenia wielkanocne.

Hel. Romer.

MIEJSKA.

— Wileńskie T-wo Przeciwgruźlicze postanowiło otworzyć w Wilnie pierwsze prewentorium nocne dla dzieci zagrożonych gruźlicą. W związku z tą akcją T-wo Pzeciwgruźlicze zwróciło się do Zarządu Miejskiego z prośbą o pokrywanie przez miasto kosztów leczenia dzieci pochodzących z najbiedniejszych rodzin.

Wniosek T-wa Przeciwgruźliczego Magistrat potrakował przychylnie.

— Honorowi konsultanci Szpitali Miejskich. Na ostatnim posiedzeniu magistratu postanowiono na wniosek dr. Narkiewicza, naczelnika wydz. zdr. i op. społ. nadać tytuły honorowych konsultantów b. naczelnym lekarzom szpitali miejskich, odchodzących w stan spoczynku: dr. Zygmuntowi Zawadzkiemu — tytuł honorowego konsultanta szpitala św. Jakuba. dr Bolesławowi Hanusewiczowi — tytuł honorowego konsultanta szpitala Sawicz i dr. Abramowi Wirszubskiemu — tytuł honorowego konsultanta szpitala Żydowskiego.

Tytuły honorowe wymienionym lekarzom Zarząd Miejski nadał w dowód uznania dla ich wieloletniej i owocnej pracy na polu szpitalnictwa miejskiego.

— Zniżka cen na nabiał. Na rynkach wileńskich w ostatnim tygodniu dała się zauważyć zniżka cen na mleko i jaja.

— Wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. W ciągu ubiegłego miesiąca poszczególne komisariaty P .P. sporządziły na terenie Wilna 917 protokułów za różnego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej kolizyj z przepisami zanotowano z powodu opilstwa i zakłócenia spokoju publicznego, następnie za wykroczenia przeciwko przepisom o ruchu kołowym i t. p.

— Pożyczka dla emerytów miejskich. Magistrat uchwalił wypłacić w kwietniu rb. wszystkim pracownikom i emerytom miejskim, którzy opłacają podatek specjalny od uposażeń jednorazową pożyczkę w wysokości potrąconego podatku specjalnego za kwiecień. Ponieważ sprawa zwolnienia pewnych kategoryj pracowników i emerytów samorządowych od specjalnego podatku od wynagrodzeń nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta przez władze państwowe, a nowy rok budżetowy już się zaczął, wobec tego Zarząd Miejski postanowił do czasu ustawowego uregulowania tej sprawy wypłacić za kwiecień pracownikom i emerytom bezprocentowe pożyczki w wysokości miesięcznego podatku specjalnego.

— Rozszerzenie parku na górze Bouffałowej. Zarząd Miejski postanowił odkupić od Banku Handlowego w Warszawie oddział w Wilnie, plac o powierzchni 2924 m kw., położony na Górze Bouffałowej. Nabycie to pozostaje w związku z urządzeniem parku miejskiego na Górze Bouffałowej.

— Gładkie nawierzchnie. Z początkiem nadchodzącego sezonu robót miejskich Zarząd Miejski przystąpi do układania nowej nawierzchni wzdłuż ul. Uniwersyteckiej włącznie z placykiem przed Biblioteką Uniwersytecką, przyczem gładka nawierzchnia będzie przechodzić przez plac Napoleona aż do zauł. Skopówka i Skopówką do ul. Zamkowej. W ten sposób cały kwartał uniwersytecki otoczony będzie gładką jezdnią, wykładaną jednolitym materiałem, a mianowicie czerwonym klinkierem. t. zw. grotkowskim.

Również w tym roku miasto przystąpi do zmiany nawierzchni przy ul. Ad. Mickiewicza od strony placu Katedralnego.

Na te roboty postanowiono zakupić około 160.000 szt. klinkieru.

RÓŻNE

— Kontrola kasowa nad komornikami. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie przypomina wszystkim urzędom, że z powodu obostrzonej kontroli gospodarki kasowej komorników bezwzględnie zakazane jest wypłacanie bezpośrednie sum nadchodzących po ich adresem. Wszelkie wpłaty mają być przelewane na urzędowe konta czekowe komorników w PKO. Komornikom wolno tylko wystawiać przekazy czekowe ze swych kont na własne imię i nazwisko.

ZABAWY

— „Powitanie wiosny". W sobotę dnia 3 kwietnia rb. Zarząd Polskiego Białego Krzyża urządza w górnych salonach hotelu Georges'a zabawę taneczną pod hasłem „Powitanie wiosny". Stroje wizytowe. Wstęp 3 zł., akad. 2 zł. Początek o godz. 22-ej. Zaproszenia można otrzymać w sekretariacie PBK od godz. 10—13 przy ul. Wileńskiej 42 m. 40.

Ze względu na cel — powiększenie funduszów na oświatę w wojsku — sądzimy, że społeczeństwo tłumnie zapełni salę.

— Fraki czy suknie balowe są zupełnie zbyteczne dla tych, którzy wybierają się jutro w sobotę — na atrakcyjny **Wiosenny Dancing AZS**-u w hotelu Europa. Najlepszy jazz, najsmaczniejszy bufet. Wstęp 1 zł. 50 gr. i 1 zł.

Początek o godz. 21.

LIDZKA

— Starosta wizytuje Zw. Młodej Wsi. Starosta T. Miklaszewski w czasie wielkiego tygodnia przeprowadził wizytacje Kół Młodej Wsi w Cyborach, w Ostrowli i w Zienkowiczach. Staroście towarzyszył inspektor szkolny Adam Kozłowski, prezes powiatowego Związku Młodej Wsi.

— OTO. i KR. powiększa personel instruktorski. Z dniem 1. IV br. personel instruktorski OTO. i KR. w Lidzie został powiększony o trzy siły instruktorskie. Zaangażowano 3-ch instruktorów rejonowych (razem więc jest obecnie 5-u) oraz stałego sekretarza biura T-wa.

— Dziesięciolecie Akad. Koła Lidzian. W dniu 29. III br. Koło Akademików Lidzian obchodziło dziesięciolecie swego istnienia. W związku z tym odbyła się w tymże dniu zabawa taneczna w sali gimnazjum państwowego.

Stowarzyszenie mieszkańców przedmieść m. Wilna

W Wilnie powstało Stowarzyszenie mieszkańców przedmieść m. Wilna, które go celem jest: a) podniesienie stanu gospodarczego i kulturalnego oraz estetycznego wyglądu przedmieść Wilna i b) rozwój kultury i wysokiego poczucia obywatelskiego wśród mieszkańców przedmieść m. Wilna.

Dla osiągnięcia tych celów Stow. mieszkańców przedmieść m. Wilna będzie:

1) współdziałać z władzami państwowymi, samorządowymi oraz instytucjami społecznymi prywatnymi w sprawach dotyczących podniesienia stanu gospodarczego i kulturalnego przedmieść Wilna;

2) czynić starania w kierunku uzyskania dla przedmieść odpowiedniej reprezentacji w samorządzie miejskim;

3) organizować odczyty, konferencje, zebrania i wiece w sprawach dotyczących życia przedmieść;

4) otwierać spółdzielnie wytwórcze i spożywcze oraz kasy poż-oszczędnościowe;

5) udzielać porad prawnych i technicznych oraz sporządzać podania i pisma dla swych członków do władz i urzędów w sprawach objętych statutem stowarzyszenia;

6) urządzać imprezy rozrywkowe w lokalach zamkniętych i parkach miejskich;

7) budować domy ludowe na przedmieściach Wilna;

8) otwierać i prowadzić czytelnie, biblioteki, kluby, szkoły, kursy, oraz wydawać czasopisma z dziedziny zagadnień dotyczących przedmieść m. Wilna;

9) współpracować z instytucjami i organizacjami, mającymi za zadanie ochronę zabytków przeszłości m. Wilna.

Członkiem zwyczajnym stowarzyszenia może być każdy bez różnicy wyznania, mieszkaniec przedmieścia m. Wilna oraz osoby mające na przedmieściach przedsiębiorstwa lub zajęcie.

Wysokość i sposób opłat, wpisowego i składek członkowskich ustanowi walne zgromadzenie stowarzyszenia.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj, w piątek i jutro w sobotę wieczorem o godz. 8.15 komedia w 3-ch aktach (15 odsłonach) Jana Vaszary, w przekładzie Wilama Horzycy — p. t. **„Małżeństwo"**.

— Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu sztuka węgierskiego autora O. Indiga **„Człowiek pod mostem"**.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Występy J. Kulczyckiej. „Księżniczka błękitu". Dziś Janina Kulczycka wystąpi w melodyjnej op. M. Józefowicza **„Księżniczka błękitu"**.

— Jutro „Taniec szczęścia", op. Stolza z J. Kulczycką, Wawrzkowiczem i Tatrzańskim w rolach głównych zyskała wielkie powodzenie w teatrze „Lutnia".

— Przedstawienie dla dzieci w „Lutni". W nadchodzącą niedzielę w pięknej szacie scenicznej oraz malowniczych kostiumach ukaże się fantastyczna bajka dla dzieci **„Księżniczka na grochu"**.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".

— Dziś, 2 kwietnia w dalszym ciągu widowisko p. t. **„Kolorowe pisanki"**, które cieszy się wielkim powodzeniem u publiczności. Występują: Nochowiczówna, Rostańska, Pilarski, Pręgowski, Aleksy, Szpakowski, balet Sławów i inni.

Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 6.30 i 9.15 wiecz.

— Bajka dla dzieci i młodzieży w „Nowościach". — „Nowości" szykują dla dzieci i młodzieży przepiękną bajkę A. Aleksego p. t. „Królewna łezka i pastuszek uśmiech". Premiera — 10 bm.

Wilno na F. O. N.

Zgodnie z uchwałą rady miejskiej zarząd m. Wilna postanowił przekazać na rzecz FON 50 tys. zł.

Trzy sprawy o zniesławienie red. Mackiewicza

Wczoraj na wokandzie sądu okr. w Wilnie figurowały trzy sprawy, w których oskarżycielem był red. Stanisław Mackiewicz. W pierwszej red. Mackiewicz oskarżał prezesa Z. Z. Z. Jędrzeja Moraczewskiego o zniesławienie w druku, w drugiej o to samo — prezesa wileńskiego okręgu Z. Z. Z. p. Sztejna, w trzeciej zaś studenta USB. p. Brodowskiego, członka ZPMD. — również o zniesławienie w prasie treścią notatki, opisującej zajście przed redakcją „Słowa". Dwie pierwsze sprawy zostały odroczone. P. Moraczewski nadesłał świadectwo lekarskie, stwierdzające, że jest chory i nie może przybyć na rozprawę.

P. Brodowskiego sąd skazał na 1 miesiąc aresztu i 50 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. (z).

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w ostatnich dniach ukazały się w prasie nieścisłe informujące wzmianki na temat sprawy żydowskiej w ZASP., przeto jako delegat aktorstwa Teatru Miejskiego na Pohulance proszę uprzejmie Szan. Pana Redaktora o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następujących wyjaśnień:

Wniosek poznańskiej filii o niedopuszczenie żydów do zarządu Głównego ZASP. był na Walnym Zjeździe rozpatrywany przez Komisję wniosków i rekursów, która po dyskusji przygotowała w odpowiedzi następującą rezolucję:

„Walny Zjazd delegatów ZASP., odrzucając jako kryterium zasadę t. zw. rasizmu, stwierdza, że zawsze stał na tym stanowisku, iż teatr polski we wszystkich jego przejawach powinien być polski nie tylko z nazwy ale i z ducha i powinien stać na straży kultury polskiej we wszystkich dziedzinach życia teatralnego".

Rezolucja ta po szczegółowym sprawozdaniu Komisji wniosków była na plenum Zjazdu przez delegatów przyjęta jednogłośnie.

Zatem nie odpowiada prawdzie wiadomość jakoby nie doszło wcale do zgłoszenia owego wniosku. Sprawa nieuznania mandatu reprezentanta teatru polskiego w Poznaniu nie ma ze sprawą żydowską nic wspólnego i wszystkie wnioski kolegów z Poznania były przez Zjazd rozpatrywane.

Przy okazji podaję do wiadomości skład nowobranego Zarządu ZASP.: Śliwicki (prezes), Damięcki, Brydziński, Buszyński, Michałowski, Biesiadecki, Roland, Sulima, Palewicz.

Z góry dziękując za zamieszczenie powyższych wyjaśnień, łączę wyrazy poważania.

Alfred Szymański.

Licea ogólnokształcące

Wileńskie Kuratorium Szkolne otrzymało z Ministerstwa Wyznań Relig. iOśw. Publ. polecenie przedstawienia wykazu zakładów naukowych, które mają podstawy do uzyskania koncesji na prowadzenie liceów ogólnokształcących zastępujących obecne klasy 7 i 8 dośw. gimn. Wydawane będą koncesje na licea 4 zasadniczych typów: klasycznego z językiem greckim, humanistycznego ze zwiększonym programem nauczania języków obcych, matematyczno-fizycznego i przyrodniczego. Dopuszczalne będzie łączenie programu wykładowego poszczególnych typów liceów.

Miasto obejmie cmentarz wojskowy na Antokolu

Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewn. o grobach i cmentarzach wojennych Urząd Wojewódzki przekaże z dniem 1 lipca rb Zarządowi Miejskiemu cmentarz wojskowy na Antokolu.

Cmentarz liczy około 4.800 grobów poległych żołnierzy z okresu wojny światowej i polsko-bolszewickiej. Grobami opiekować się będzie miasto w porozumieniu z władzami wojskowymi.

Pracownicy Samorządowi przyłączyli się do Rady Zawodowej Robotników Państwowców

W dniu 31 marca rb. odbyło się w Wilnie walne zebranie Zw. Zawodowego Pracowników Samochodowych ziem północno-wschodnich, wchodzącego w skład Zjednoczenia Robotniczych Związków Zawodowych Ziem Północno-Wschodnich, w którym wzięło udział koło 200 osób.

Na zebraniu uchwalono wystąpić ze Zjednoczenia i połączyć się ze Zw. Zawodowym Pracowników Automobilowych, wchodzących w skład Rady Zawodowej Robotników Państwowców w Wilnie. W ten sposób zakończył się długotrwały spór, jaki toczył się pomiędzy dwoma konkurencyjnymi i zwalczającymi się związkami.

RADIO

Piątek, dnia 2 kwietnia 1937 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka (płyty); 7.15: Dziennik; 7.25: Program dzienny; 7.30: Informacje i giełda; 7.35: Płyty; 8.00: Audycja dla szkół; 11.30: Audycja dla szkół; 11.57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Sergiusz Rachmaninow — koncert fortepianowy c-moll — (płyty); 12,40: Dziennik; 12,50: Żywienie piskląt — pog.; 13.00: Popularna muzyka operowa (płyty); 15.00: Wiad. gosp.; 15,15: Muzyka (płyty); 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Odcinek powieściowy; — 15.40: Program na sobotę; 15,45: Mała skrzyneczka — Ciocia Hala; 16.00: Koncert dla młodszych słuchaczy; 16,15: Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa; 16.30: Suita Arlezjańska — Bizet'a (płyty); 17,00: Piękno krajobrazu pomorskiego — odczyt; 17,15: Sonaty skrzypcowe; 17,50: Pogadanka; 18,00: Miesiąc propagandy Ośrodków W. F.; 18,10: Wil. Poradnik Sportowy; 18,20: Jak spędzić święto? 18,25: Z litewskich spraw aktualnych; 18,35: Hiszpańskie Zarzuelle (płyty); 18,50: Przegląd rolniczej prasy; — 19,00: Zdobywam nowego przyjaciela — gawęda; 19,20: Z pieśnią po kraju; 19,45: Fragment operowy; 20,00: „Nasza marynarka gra"; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Pogad. aktualna; 21,00: Guiditta — operetka w 3 aktach F. Lehara; 22,55: Dziennik.

Sobota, dnia 3 kwietnia 1937 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka (płyty); 7.15: Dziennik; 7.25: Program dzienny; 7.30: Informacje i giełda; 7,35: Na ludową nutę (płyty); 8,00: Audycja dla szkół; 11,30: Śpiewajmy piosenki; 11,57: Sygnał czasu; 12,00: Hejnał; 12,03: Muzyka sal.; 12,40: Dziennik poł.; 12,50: Skrzynka rolnicza; 13,00: Koncert życzeń; 14,30: Teatr wyobraźni dla dzieci, słuch. „Cztery wiatry"; 15.00: Wiad. gospodarcze; 15,15: Muzyka (płyty); 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Odcinek powieściowy; 15,40: Program na niedzielę; 15,45: Koncert rozrywkowy (płyty); 16,25: Chwilka społeczna P. M. S.; 16.30: Recital fort. Angeliki Morales; 17,00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy, kazanie prof. Br. Pągowski; 17,50: Przegląd wydawnictw; 18,00: Pog. aktualna; 18,10: Przemówienie kier. Okr. Urzędu WF i PW.; 18,15: Wil. Wiad. Sport.; 18,20: Audycja dla wszystkich — „Muszę skończyć szkołę powszechną" J. Dragan i dr. Wł. Arcimowicz; 18,50: Pog. aktualna; 19,00: Audycja dla Polaków za granicą; 19.30: Mozaika muzyczna; 20,10: Zespół harmonistów warszawskich; 20.30: Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz; — 20,45: Dziennik wiecz.; 20,55: Pogadanka; 21,00: Morze — koncert w wyk. ork. symf. P. R.; 22.00: Wesoła syrena — „Wiosna"; 22,30: Muzyka taneczna; — 22,55: Dzien.; 23,00: D. c. muzyki tan.

KINA I FILMY

„DROGA DO SŁAWY"

[kino „Pan"].

Widzieliśmy już dużo t. zw. filmów wojennych. Wśród nich było wiele dobrych, ale przeważnie spotykaliśmy takie, które temat wojny traktowały w sposób szablonowy i banalny.

„Droga do sławy" należy do obrazów wysokogatunkowych. Co do idei można byłoby posprzeczać się, ale realizacja znakomita. Zdjęcia są pierwszorzędne. Operator osiągnął sto procent prawdy.

Gra Fredrica Marcha, Lionela Barrymore i Warnera Baxter na wysokim poziomie.

Słowem kto chce przeżyć grozę wojny — ma okazję.

Kolorowy dodatek „Zakochane małpki" — nie nadzwyczajny. **a. m.**

Kurjer Sportowy

Solidarne stanowisko dziennikarzy sportowych

Komunikat oddziału Wil. Zw. Dziennikarzy Sportowych

Wobec wstrzymania bezpłatnej karty wstępu na zawody bokserskie w Wilnie członkowi Oddziału Wileńskiego Zw. Dzienn. Sportowych — p. Władysławowi Lachowiczowi, Zarząd Zw. Dziennikarzy Sportowych zawiadamia, że od dnia dzisiejszego nie będzie podawał żadnych wiadomości dotyczących imprez bokserskich w Wilnie, aż do chwili cofnięcia zakazu wstępu kol. Lachowiczowi.

Zarząd Zw. Dziennikarzy Sportowych jednocześnie zaznacza, że uchwała ta obowiązuje solidarnie wszystkich członków Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P.

Zarząd Zw. Dziennikarzy Sportowych pozostawia jednak wolną rękę postępowania przy zabieraniu głosu na temat działalności Zarządu Wileńskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, jak również w oświetlaniu niespotykanego dotąd precedensu wstrzymania dziennikarzowi sportowemu karty wolnego wstępu na imprezy bokserskie.

JAROSŁAW NIECIECKI
Prezes
Oddziału Wil. Zw. Dziennikarzy Sport.

Kajakowcy na start!

Spłynęły lody. Niezadługo stopnieją ostatnie spóźnione śniegi. Zabezpieczone na okres letni narty spoczną w zasłużonym spoczynku. Sportowiec-turysta stanie przed zagadnieniem „co dalej?".

Co robić z wolnym czasem? Jakie formy nadać wrodzonemu zamiłowaniu do turystyki?

Jest na to odpowiedź jedna. Człowiek pierwotny, zamieszkujący krainy polarne, wynalazł kajak.

Przy pomocy tego kajaka rozpoczniemy wędrówki w pogoni za słońcem. Przy pomocy kajaka„... wzniesiemy się z naszych podziemnych nor, z kanałów, jam, piwnic, z zatęchłych domów i staniemy się w uwielbieniu wolności i piękności istnienia do wolnych i pięknych ptaków podobni!

Wzniesiemy się w radości naszej ponad utwierdzenie, przestwór elementów i nad niezmierzone bezgranicza morza"... (Żeromski „Międzymorze").

„Śladem człowieka pierwotnego o duszy nie skalanej walką o złudne dobra materialne świata, powierzywszy swój los wątłej łupinie — kajakowi wędrować będziemy po naszych polskich uroczych krainach.

Każdą wolną chwilę spędzimy na wodzie. Na wodzie i w słońcu. Na statkach swoich pływać będziemy po rzekach i jeziorach polskich pijani powietrzem, przestrzenią i światłem, żyjąc prostym życiem majtka, kąpiąc w blasku słonecznym ciało, które nie na to zostało stworzone, by je zamknięto w murach kamienicy"...

Człowiek pracy urlop swój letni tak ułoży, ażeby go spędzić na wodzie. Będzie w tym roku dużo ku temu sposobności.

Między innymi Związek Strzelecki w czasie od 7-go do 11-go lipca organizuje „II-gi Ogólnopolski spływ kajakowy na trasie Zułów—Wilno", spływ, który dla wodniaków, którzy w nim w zeszłym roku brali udział, zapisał się najmilszym wspomnieniem.

W czasie od 1 do 15 sierpnia odbędzie się strzelecka wędrówka po wodach groźnego Dunajca i Popradu.

Więc już dzisiaj przy układaniu urlopu należy te dwie imprezy brać pod uwagę.

Jedna — to poznanie rodzinnych stron Marszałka Józefa Piłsudskiego. Druga — to wyprawa po słońce.

Sierpiowe promienie słońca na Dunajcu i Popradzie, skuteczniej leczą od lampy kwarcowej.

Dwa tygodnie na górskich rzekach, to dobrodziejstwo dla zdrowia nadwyrężonego nauką lub pracą zawodową.

Więc umawiamy się, że urlop spędzimy na spływie Zułów—Wilno lub na kajakowym obozie wędrownym. W sprawie tych imprez wszelkich informacyj udziela Komenda Powiatu Grodzkiego Zw. Strzel. w Wilnie przy ul. Zawalnej 16 m. 1. Telefon 6—40.

Legenda sceniczna, która urzeczywistniła się w życiu

W kołach teatralnych, literackich i dziennikarskich naszego miasta wywarło wielkie wrażenie równie sprytne jak i bezczelne oszustwo samozwańczego dramaturga, posiadacza dwóch doktoratów oraz słynnego b. reżysera lewicowego teatru Piscatora w Berlinie, zwiniętego po dojściu do władzy kancl. Hitlera.

Na scenie Nowego Żydowskiego Teatru w Wilnie wystawiana jest obecnie sztuka osnuta na legendzie o żydowskim żartownisiu wileńskim „Motke Chabad". W sztuce tej, wystawionej przez znanego aktora żydowskiego Turkowa, występuje również oszust, który przybył do Wilna jako... minister legendarnej królowej Saby i obiecując Żydom wileńskim złote góry, wyłudzał od nich pieniądze. Został zdemaskowany przez bohatera tej sztuki „Motke Chabada", rolę którego grał Turkow. Właśnie Turkowowi przypadł w udziale zaszczyt zdemaskowania nowoczesnego samozwańczego dramaturga, rzekomego twórcę sztuki „Ludzie na krze", który wodził za nos od kilku dni całe żydowskie, i nie tylko żydowskie, literackie i teatralne Wilno.

Przed kilku dniami do pewnego znanego w Wilnie żydowskiego działacza teatralnego zgłosił się jakiś młody człowiek w znoszonym płaszczu skórzanym. w nędznej cyklistówce o dużych zaczesanych „a la Jasnowidze" włosach. — Osobnik ów przedstawił listy rekomendancyjne z których wynikało, że niepozorna ta na pierwszy rzut oka postać jest ex-reżyserem teatru Piscatora, posiadaczem dypl. lekarza i doktora filozofii, słowem że jest to we własnej osobie obecnie obywatel czeski Wilhelm Gustaw Werner, autor szeregu sztuk scenicznych, m. in. również wystawianej u nas niedawno na deskach Miejskiego Teatru Dramatycznego sztuki „Ludzie na krze".

Znakomitemu dramaturgowi urządzono serdeczne przyjęcie. Oprowadzano go wszędzie, a między innymi zaproszono na przedstawienie do teatru żydowskiego, gdzie dawano sztukę „Motke Chabad" przy czym poinformowano, ma się rozumieć, aktorów jaka to wysoka osobistość raczyła odwiedzić przedstawienie.

W tym właśnie momencie, kiedy kreujący rolę „Motki Chabada" Turkow demaskował na scenie samozwańczego ministra nieistniejącej królowej, rzucił okiem na słynnego dramaturga Wernera, który siedział w pierwszym rzędzie. Nie był on wcale podobny do prawdziwego Wernera, którego już Turkow kiedyś widział. Na razie jednak nic o swym spostrzeżeniu nie powiedział.

Bomba pękła nazajutrz. Tego dnia u jednego z członków żydowskiego T-wa Teatralnego w Wilnie, dr. Bucha, odbywało się przyjęcie na cześć znakomitego dramaturga. Zaproszono elitę żydowskiego świata literackiego, działaczy teatralnych oraz przedstawicieli prasy. Był również obecny przedstawiciel miejskiego dramatycznego teatru na Pohulance. Gość opowiadał jak został aresztowany przez „Gestapo", jak siedział w obozie koncentracyjnym, jak napisał sztukę „Ludzie na krze". Recytował fragmenty swego utworu .

Gdy jednak po ukończonym przyjęciu rzekomy Werner poprosił o... 15 zł. p. Turkow powiedział o swym odkryciu.

Można sobie wyobrazić konsternację zebranych. Widok na sali przypominał ostatnią scenę z komedii Gogola „Rewizor".

Przyparty do muru oszust musiał się przyznać do mistyfikacji i czym prędzej opuścił progi gościnnego Wilna. (c).

Subskrypcja na grafikę
Michała Siewruka

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi drzeworytami, akwafortami i t. p., gdyż koszt nabycia grafiki ze względu na możność odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedyńczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, ogłosiliśmy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.



M. Siewruk. Drzeworyt

Nr. 3. STARE DOMY NAD WILENKĄ
Cena 6 zł. Rozmiar 34 x 25.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

Subskrypcja trwa od 25 marca do 4 kwietnia 1937 r. Oryginały grafik, podlegających subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie cukierni Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje podaliśmy w numerach z dn. 21 bm. i w świątecznym.

Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“.

Zamiejscowym dolicza się 50 gr. na koszta przesyłki.

ZAMÓWIENIA

Nr. 1 **„Pejzaż romantyczny“** — akwaforta.
Dr. Helena Cynkutisówna, Wilno.
Bolesław Wawerys, Wołożyn.
Dr. Zofia Wasilewska - Świdowa, Wilno.

Nr. 3 **„Stare domy nad Wilenką“** — drzeworyt.
Dr. Helena Cynkutisówna, Wilno.
Dotąd ogółem wpłynęło 30 zamówień.

Do
Redakcji „Kurjera Wileńskiego“
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła ....
Należność w kwocie zł. .... *gr.* .... *zobowiązuję się uiścić przy odbiorze.*
Imię i nazwisko ....
Zawód ....
Dokładny adres ....

Strzały rewolwerowe zakończyły tragedię adwokata

W Rohatynie (Lwowskie) rozegrała się straszna tragedia. Znany ukraiński adwokat dr. Włodzimierz Lewicki, na tle nieснasek rodzinnych i zazdrości strzelił z rewolweru do swej żony, po czym wystrzałem w głowę sam odebrał sobie życie. Ciężko ranną Lewicką odwieziono do szpitala.

Dr. Lewicki był początkowo adwokatem w Haliczu, po czym przeniósł się do miejscowości Podkamień koło Brodów. Powodem przeniesienia było to, że w roku ubiegłym podczas święta „Proświty“ został ciężko ranny przez komunistę.

Po przeniesieniu do Rohatyna kancelaria źle prosperowała — trudności finansowe spowodowały, że żona zamierzała go porzucić, co ostatecznie spowodowało katastrofę.



As tenisu polskiego Hebda wraz z pucharem, zdobytym w międzynarodowych rozgrywkach tenisowych w San Remo. — (Złoty ten puchar przedstawia wartość około 4.000 lirów).

Wiadomości radiowe

KU CZCI KAROLA SZYMANOWSKIEGO.

Dzisiaj o godz. 18.35 Rozgłośnia Wileńska uczci przedwcześnie zmarłego, wielkiego muzyka polskiego Karola Szymanowskiego. Krótka audycja muzyczna, poświęcona utworom Zmarłego, poprzedzona będzie słowem wstępnym Stanisława Węsławskiego.

PREMIERA OPERETKI LEHARA. w programie Polskiego Radia.

Pierwsze sceniczne wystawienie operetki Lehara „Guiditta“ odbyło się przed trzema laty w operze wiedeńskiej. Utwór Lehara, transmitowany wówczas przez wiedeński „Ravag“, zdobył sobie sukces ogromny. Obecnie poznają operetkę tę również radiosłuchacze polscy, gdyż Polskie Radio nada je na wszystkie rozgłośnie dnia 2 kwietnia o godz. 21 ej.

Lehar oznacza utwór ten nazwą „Muzyczna komedia“, prawdopodobnie dla zaznaczenia, że łączy ona elementy operetkowe z szerzej i poważniej ujętymi składnikami operowymi. Akcja toczy się w mieście portowym nad morzem Południa. Piękna żona ptasznika, porzuca męża, by wraz z urodziwym oficerem Oktawiem zakosztować nowego szczęścia w Afryce. Tam przebywa Oktawio wysłany dla stłumienia powstania tubylców. Gdy jednak przychodzi pora spełnienia służbowego obowiązku i pozostawienia Guiditty samej, odmienia się szczęśliwa karta młodych. Guiditta nie mogąc znieść samotności, staje się tancerką w nocnym lokalu afrykańskiego miasta. Tutaj odnajduje ja Oktawio, lecz... w towarzystwie słynnego uwodziciela, lorda Barrymore. Po nagłej śmierci lorda, Guiditta otoczona rojem wielbicieli, staje się głośną gwiazdą eleganckich wytwornych lokali. Podczas kolacji, którą spożywa Guiditta w towarzystwie pewnego księcia, przygrywa na fortepianie Oktawio, obecnie muzyką zarabiający na życie. Zniszczona miłość obojga, zmarnowane życie. Jeszcze raz wspominają dawne lata. Ale drogi ich rozchodzą się. Guiditta idzie dalej w życie i świat, zawsze pośród tej samej luksusowej atmosfery i pustych frazesów.

Jak widać utwór Lehara odbiega również w treści swojej od utartego schematu z nieodzownym happy-end'em. W rolach głównych wystąpią: Maryla Karwowska i Janusz Popławski.

ARTYSTKI BELGIJSKIE PRZED POLSKIM MIKROFONEM.

Polskie Radio zaprosiło na dzień 2 kwietnia przed polski mikrofon znane za granicą belgijskie artystki: skrzypaczkę Buysse-Roffe i pianistkę Francine de Hagen. Radiosłuchacze poznają obie artystki jako wykonawczynie sonat na skrzypce i fortepian Bacha i Mozarta. Koncert ten wzbudzi bezsprzecznie powszechne zainteresowanie, tak ze względu na wykonanie jak też i dobór programu. Początek koncertu o godz. 17.15.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południe
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: **Nowogródek,** ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o.
Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.
Redaktor odp. Zygmunt Babicz